

Struna czy żmut. O Zbigniewie Herbercie i Jarosławie Marku Rymkiewiczzu

String or Knot.

On Zbigniew Herbert and Jarosław Marek Rymkiewicz

Marcin Czardybon

Uniwersytet Warszawski, Polska

e-mail: m.czardybon@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0002-5627-142X

Abstract

This essay is an attempt to juxtapose the works of Zbigniew Herbert and Jarosław Marek Rymkiewicz, as well as to compare the worldviews of both artists emerging from their texts. As I demonstrate in this article, citing and commenting on excerpts from their works, public statements, and previously unpublished correspondence – despite numerous “common points” – the ways in which the poets position themselves in relation to reality often constitute opposing orders. The essay presented here has a tripartite composition. In the first part, I attempt to present the poets’ mutual contacts. In the second, I attempt to synthetically outline the aesthetic and ontological foundations of their work. Finally, in the final section of the text, I briefly address the political positioning of Herbert and Rymkiewicz. The multifaceted nature of the analyses undertaken necessitated the use of quite diverse research tools. In this text, in addition to the literature on Herbert and Rymkiewicz, I draw on the findings of Hans Blumenberg, Rüdiger Safranski, Peter Sloterdijk, and the philosophy of Arthur Schopenhauer, among others. The aim of this essay is to provide a preliminary outline, requiring further in-depth study, of the specific tensions between the two poets, which have not yet been explored in the literature on their work.

Keywords

Jarosław Marek Rymkiewicz, Zbigniew Herbert, Polish poetry, Polish prose, philosophy

1.

„Jarosław Marek Rymkiewicz jest wybitnym poetą. Nie tak wielkim jak Czesław Miłosz czy Zbigniew Herbert, ale mocno i trwale obecnym w poezji ostatniego półwiecza”¹, pisał Marian Stala w 2010 roku, kilka dni po ogłoszeniu przez autora *Żmuta* osławionej rymowanej odezwy *Do Jarosława Kaczyńskiego*². Biorę w nawias ogólną wymowę tej, sensownej skądinąd, apologii posmoleńskiego wystąpienia poety z Milanówka. Moją uwagę przykuwają bowiem same wymienione w przytoczonych zdaniach nazwiska. Rymkiewicz, Miłosz, Herbert.

Konstelacja wydaje się – w zasadzie – oczywista. Sąd Stali dotyczący poetyckiej rangi – na ile to możliwe – mało kontrowersyjny. Twórcy wraz z ich pracami są dobrze znani (i opisani). Relacje zachodzące pomiędzy poetami – rozpoznane, przeanalizowane. Choć chyba nie całkiem. I z tej konstatacji powstał pomysł prezentowanego szkicu, stanowiącego zbiór wstępnych ustaleń dotyczących podejmowanego zagadnienia. O ile bowiem dla tekstów tematyzujących przyjaźń i spór Miłosza z Herbertem wypada przeznaczyć osobną biblioteczkę, o ile zmienność afektów Rymkiewicza względem autora *Ziemi Ulro* oraz jego twórczości również stała się przedmiotem świetnych, wyczerpujących opracowań³, o tyle relacje zachodzące pomiędzy „księciem poetów” i... poetą z Milanówka nie doczekały się zbyt wielu omówień. Precyzyjniej – według moich ustaleń – doczekały się dwóch⁴, dosyć zresztą wyimkowych, co jednak nie przekreśla ich wartości.

Pierwsze z nich stanowi tekst Grażyny Sztukanieckiej zatytułowany *Spotkanie pod dębami. Zbigniew Herbert i Jarosław Marek Rymkiewicz wobec pytania o sens śmierci*. Badaczka przedstawiła w nim poetycką polemikę Rymkiewicza i Herberta wokół dramatycznego pytania dotyczącego „Tajemnicy”. Tego, co czeka (?) za progiem śmierci. Zderzając ze sobą wiersze *Dęby* i *Zimowe zdrętwienie 118 dębów szypułkowych*, ukażała drugi z nich jako rozpisaną na wersy dyskusję twórcy *Anatomii* ze stanowiskiem wyrażonym w pierwszym z przywołanych tekstów przez autora *Struny światła*.

Nawiązania do otwierającego *Elegię na odejście* utworu – konkludowała słusznie Sztukaniecka – pokazują zasadniczą różnicę: *Znak niejasny, baśń półżywa* [tom Rymkiewicza – dop. M.C.] mówi o świadomym zatrzymaniu się na granicy Tajemnicy. Inaczej u Herberta: podmiot mówiący *Dębów*

¹ Marian Stala, *Poeta i polityka*, „Tygodnik Powszechny”, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/poeta-i-polityka-143812> [dostęp 03.05.2025].

² Jarosław Marek Rymkiewicz, *Do Jarosława Kaczyńskiego*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 93, s. A17.

³ Joanna Dembińska-Pawelec, *Rymkiewicz w cieniu Miłosza*, „Ruch Literacki” 2012, z. 2, s. 209–226.

⁴ Grażyna Sztukaniecka, *Spotkanie pod dębami. Zbigniew Herbert i Jarosław Marek Rymkiewicz wobec pytania o sens śmierci*, w: *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseiści*, red. Józef Maria Ruszar, Lublin: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium” 2006. Istnieją oczywiście teksty tematyzujące jednocześnie prace Herberta i Rymkiewicza, jednak piszę tu o innym, powiedzmy – bardziej konfrontacyjnym – ujęciu tematu.

próbuję przekroczyć jej próg. Ryzykuje wejście w ciemność, w przestrzeń, przez którą nic nie prześwieca. Ryzykuje rozpacz⁵.

Drugi istotny dla mnie tekst, choć nie traktujący bezpośrednio o relacjach pomiędzy twórcami, to szkic Józefa Marii Ruszara zawarty w książce *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*. Badacz pisał tam: „Rzeczywistość Herberta jest bardziej bogata i mniej ascetyczna od kultury Rymkiewicza. (...) Rymkiewiczowi wystarcza przestrzeń samego języka, a Herbert preferuje rzeczywistość materialną kultury, czy raczej cywilizacji, i w niej widzi szansę dla poezji”⁶.

Jednakże – jakby na przekór powściągliwości innych historyków literatury – zarówno wąsko, jak i szeroko rozumianych kontaktów oraz punktów styczności, a także kontrowersji pomiędzy Herbertem a Rymkiewiczem (i ich dziełami) można naliczyć niemało. Prowizoryczne zestawienie. Pisali pospołu erudycyjne poezje, eseje i dramaty. Obu łączono z myślą hermeneutyczną⁷. Daty ich urodzin dzieliło 11 lat, lecz debiutowali prawie w tym samym momencie. Juwenilny, dziś już raczej zapoznany tomik Rymkiewicza, *Konwencje*, ukazał się w 1957 roku. Słynną *Strunę światła*, głośny późny debiut Herberta, wydano rok wcześniej. Szkic poświęcony Rymkiewiczowi (niemal) otwierał pamiętny tom Ryszarda Przybylskiego *To jest klasycyzm*, książkę, zgodnie z tytułem, kodyfikującą polski XX-wieczny klasycyzm⁸. Rozważania

⁵ Ibidem, s. 178.

⁶ Józef Maria Ruszar, *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków: Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk 2014, s. 116

⁷ Zob. Grzegorz Marzec, *Hermeneuta i historia. Rymkiewicz w białej*, Warszawa: IBL PAN 2012 i Małgorzata Mikołajczak, *Światy z marzenia. Echa romantyczne w poezji Zbigniewa Herberta*, Kraków: Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk 2013.

⁸ Ryszard Przybylski, *To jest klasycyzm*, Warszawa: „Czytelnik” 1978. Inna praca, znacznie, *nomen omen*, późniejsza, w której twórcy zostali ze sobą zestawieni (w towarzystwie zresztą między innymi Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza czy Jarosława Iwaszkiewicza) to *Późna twórczość wielkich poetów. Dramat formy* Tomasza Wójcika (Warszawa: Elipsa 2005). Korzystając z okazji – pragnę podziękować prof. Tomaszowi Wójcikowi za lekturę, konstruktywne uwagi i pomoc w szlifowaniu tego artykułu. Co do klasycyzmu (klasyki?) – obaj twórcy bywają określani tym mianem, ale Herbert deklarował jednocześnie, że nie lubi „chłodu” klasyków (Zbigniew Herbert, *Herbert nieznany. Rozmowy*, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008, np. s. 57 i 243), zaś klasycyzm – zwłaszcza późnych – utworów Rymkiewicza bywał z kolei często podważany. Zob. Janina Abramowska, *Czy to jest klasycyzm?*, w: eadem, *Rekonstrukcje i konstrukcje. Studia literackie*, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2003 i Mariusz Kalandyk, *Poetycki światopogląd Jarosława Marka Rymkiewicza. Próba antropologii literackiej*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2015. Stanowiska zawarte w tych pozycjach nieźle oddałyby pytanie, jak i czy w ogóle można być nihilizującym klasykiem. Warto też zwrócić uwagę na nieprzychylny Rymkiewiczowi komentarz Barańczaka, który w pracy *Uciekinier z utopii. O poezji Zbigniewa Herberta* (Warszawa – Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001, s. 19–21) zestawia ze sobą herbertowski i rymkiewiczowski „model” klasycyzmu. Zresztą, z Barańczakiem – i całą Nową Fala – generalnie Rymkiewiczowi nie było po drodze. Można wspomnieć chociażby następujący fragment świetnego tekstu Doroty Wojdy, dotyczącego między innymi „gąb”, które doprawiano poecie pod koniec PRL-u: „zbudowano wizerunek takiego twórcy, dla którego najpierw ważna była sztuczność, literackość,

dotyczące poezji Herberta stanowiły z kolei (też – niemal) jej zamknięcie. O Herbercie – podejmując próbę wtłoczenia go w projektowany przez siebie model klasycyzmu – pisał sam Rymkiewicz w manifestie *Poeta i barbarzyńcy*: „Zbigniew Herbert jest poetą repetującym: ponawia archetypiczne obrazy czasu minionego, ponieważ ponawia minione doświadczenie poetyckie”⁹. Nieco później autor *Konwencji*, już w lekko polemicznym miejscu tonie, odnosił się do herbertowskiego *Studium przedmiotu* w szkicu zatytułowanym *Krzesło* (1970)¹⁰.

sfera idei, uniwersalizacja, później zaś natura, życie, konkret, polityka i aktualność. Do powstania takiego obrazu w dużej mierze przyczyniło się wystąpienie krytyków Nowej Fali, którzy zakwalifikowali pisarstwo Rymkiewicza do literatury estetyzującej, a tym samym zrzekającej się „odpowiedzialności za współczesność”. Komentując ten osąd, autor *Czym jest klasycyzm* mówił tak: „W gruncie rzeczy był to zarzut kolaboracji z komunizmem, zarzut, którego nie można było wtedy wypowiedzieć wprost, ale który był jakoś obecny w tej książce Kornhausera i Zagajewskiego [*Świat nie przedstawiony*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1974 – dop. M.C.] (...). Uważam ten zarzut za głęboko niesprawiedliwy. (...) Usiłowaliśmy [klasycyzujący poeci – dop. M.C.] uratować literaturę przed komunistycznym zawłaszczeniem, tzn. odkryć jej korzenie (...). W ten pomysł istnienia w literaturze była wpisana obrona przed komunizmem (...). Odmowa opisywania tej rzeczywistości może być widziana jako odmowa życia w świecie stworzonym przez komunizm” – „Aleksander Fredro jest w złym humorze”: *hermeneutyka Jarosława Marka Rymkiewicza wobec totalitaryzmu*, „Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2005, nr 4, s. 42. Co do krytycznych uwag Barańczaka odnośnie do Rymkiewicza i innych klasycyzujących poetów, zob. też Stanisław Barańczak, *Nieufni i zadufani: romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*, Wrocław: Ossolineum 1971. Zob. również np. Joanna Samosiej, *Herbert i Nowa Fala. O wierszu Do Ryszarda Krynickiego* – list, w: *Dlaczego Herbert. Wiersze, komentarze, interpretacje*, red. Marzena Woźniak-Labieniec, Jerzy Wiśniewski, Łódź: Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego 2004.

⁹ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Poeta i barbarzyńcy*, w: idem, *Czym jest klasycyzm*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1967, s. 61. W kontekście tej próby istotne wydają się krytyczne (oczywiście) względem Rymkiewicza i całego proklamowanego przezeń modelu klasycyzmu (jako ponowienia wzorów) uwagi Stanisława Barańczaka zawarte w książce *Uciekinier z utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, op. cit., s. 19–20.

¹⁰ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Krzesło*, „Twórczość” 1970, nr 1, s. 88. „Szatan poezji – konkludował autor *Metafizyki*, wykazując Herbertowi sprzeniewierzenie się jego własnym, pryncypialnym zasadom poezji w służbie moralności i etyki – uwiódł Zbigniewa Herberta. Niepomny ostrzeżeń św. Jana od Krzyża, pouczającego duszę chrześcijańską, że w Bogu «nie ma żadnej formy ani żadnego podobieństwa do jakiegokolwiek rzeczy», zapragnął formą i kształtem dosięgnąć wzniosłości bożej i wzniosłości tej nadać kształt jakikolwiek: niech będzie, krzesła. I to samo – układał przecież poetykę normatywną – polecił czynić swemu adresatowi, poecie, czyli malarzowi, czyli śpiewakowi naszego wieku. Ale, być może, to nas opętał szatan filologii (ten demon pogański, zasłużony pracownik Biblioteki Aleksandryjskiej). Być może, szukając kontekstu dla śpiewających wersów Herberta, zbyt już pochopnie wciągnęliśmy w sferę naszych rozważań zamierzchłe koncepcje mistyków, a dno naszej duszy, tęczę konieczności i żrenica śmierci [występujące w tematyzowanym utworze Herberta – dop. M.C.] nie są symbolami będącego-a-nie-będącego Boga, lecz tylko symbolami suwerennego fenomenu psychicznego. A krzesło jest może tylko zabawką estety. Ale czy artysta – Bóg jedyny, kreator jedyny – zużyłby tyle słów tylko po to, aby stworzyć – byle krzesło?”. Wysoce nieprzychylny komentarz do tego szkicu Rymkiewicza można znaleźć np. we wzmiankowanej pracy Barańczaka, pt. *Uciekinier z utopii...*, op. cit., s. 20.

Herbert z kolei o pracach Rymkiewicza raczej milczał. Przynajmniej publicznie, ponieważ już, na przykład, w korespondencji ze Stanisławem Barańczakiem, w odniesieniu do jego krytycznej recenzji *Mogily Ordona*¹¹, pisał z ukontentowaniem: „Bardzo elegancko kopnąłeś J.M. Rymka. Tylko coś mi się zdaje, że on pisze nie dla nas prostodusznych. Może jest on przekorny i coś tam kompromituje? Zbyt skomplikowana jak na mój gust jest ta strategia”¹². Nim jednak nastał czas polemik i złośliwości – dynamika tej relacji układała się, jak wiadomo, nieco inaczej. Przynajmniej na początku. Zaświadczać może o tym, oprócz między innymi cytowanego fragmentu jednego z klasycystycznych manifestów autora *Konwencji*, chociażby zachowana (dostępna wyimkowo) korespondencja twórców. Precyzyjniej – listy Rymkiewicza. Dwa z nich są datowane na rok 1957. Dwa kolejne, a zarazem ostatnie, pochodzą z 1963. Czyli (odpowiednio) z roku debiutu Rymkiewicza i wydania przezeń *Metafizyki*, uznawanej obecnie za pierwszy dojrzały zbiór poety¹³. A jednocześnie (również odpowiednio) – z momentu następującego zaraz po pierwszym artystycznym tryumfie Herberta oraz z okresu trwającego ponad pół dekady literackiego milczenia tego twórcy¹⁴.

Pierwszy list Rymkiewicza rozpoczynają podziękowania dla adresata za wcześniejszą wiadomość. Dalej – znamieny fragment: „Odpisuję z opóźnieniem, bo zajęć mam mnóstwo; ta mała zwłoka niech będzie ulgą dla historyków literatury, którzy za lat 80 przystąpią do wydawania naszej korespondencji... Jako że jesteśmy dobrze wychowani, Pan mnie odpisze, ja Panu odpiszę – i tak zbierze się tego kilka ładnych tomów”. Następnie można przeczytać raport z rodzącej się w bólach kariery poetyckiej składany starszemu, bardziej utytułowanemu koledze po piórze („Za Pana przykładem napisałem sztukę”; tomik *Konwencje* „wyszedł z etapu prac redaktorskich – trudno to zresztą nazwać tomikiem, bo zmieściło się tylko 15 wierszy”) i entuzjastyczne uwagi o *Traktacie poetyckim* Miłosa, tegoż *Dolinie Issy* (porównywanej afirmatywnie do „małej prozy” samego Herberta) oraz *Zdobyciu władzy*¹⁵.

¹¹ Rzecz dotyczy rymkiewiczowskiego tomiku stanowiącego zanurzoną w tradycji romantycznej reakcję poety na wydarzenia polityczne pierwszej połowy lat 80.

¹² Zbigniew Herbert, Stanisław Barańczak, *Korespondencja (1972–1996). Z faksymilami listów, zapisków, wierszy dla przyjaciół oraz aneksem*, red. i opracowanie Barbara Toruńczyk, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2005, s. 21. Do wzmiankowanej intuicji Herberta jeszcze powrócę.

¹³ Publikację tę poprzedziły jeszcze trzy dramaty i tomik poetycki *Człowiek z głową jastrzębia*.

¹⁴ Okresu, warto doprecyzować, który nastąpił po premierze – trzeciego w jego dorobku – zbioru *Studium przedmiotu* (1961; wcześniejszy *Hermes, pies i gwiazda* – 1957), czterech dramatów (*Jaskinia filozofów* – 1956; *Drugi pokój* – 1958; *Rekonstrukcja poety* – 1960 i *Lalek. Sztuka na głosy* – 1961) oraz zbioru esejów *Barbarzyńca w ogrodzie* (1962).

¹⁵ Całość zamykają lapidarne zdania na temat m.in. uniwersyteckich obowiązków młodego akademika, dopytywanie o termin nadawania przez radio herbertowskiej sztuki teatralnej i kolejne publikacje autora *Struny światła*, wreszcie – serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku dla „Dyrektora Z. Herberta”, a więc, zapewne, dla małżonki poety. List Jarosława Marka Rymkiewicza do Zbigniewa Herberta z 17 lutego 1957, BIBL.

Treść drugiego listu (z 1957 roku) brzmi:

Proszę mi wierzyć, nie jestem tak bardzo zasadniczy, jak Pan zapewne myśli. Są nawet tacy, którzy twierdzą, jakobym był w ogóle pozbawiony jakichkolwiek zasad itd., itp. Ale to już inna sprawa. (...) Kilka słów wyjaśnienia. Sam spóźniłem się na nasze spotkanie jakieś piętnaście minut i sądząc, że to Pan jest bardzo zasadniczy i nie zechciał na mnie poczekać, wyszedłem po wypiciu kawy – zapewne tuż przed Pana przyjściem. Poczem udałem się z rozpaczą na wódkę, dalej nie pamiętam. Jest mi strasznie przykro, że to spotkanie nie doszło do skutku. Może jednak przeprowadzi się Pan do Łodzi? Jeśli nie, to przy najbliższej bytności w Warszawie objawię się u Pana niezawodnie (marzec, kwiecień)¹⁶.

Niżej – w tym samym liście – następują: opis wrażeń z wystawienia *Czekając na Godot*¹⁷ wraz z pochwałą beckettowskiej „konstrukcji dialogów”; gratulacje z powodu publikacji herbertowskiego *Deszczu* w „Twórczości”; dociekanie postępów w pracach nad dramatem (zapewne – *Drugi pokój*)¹⁸.

Co wynika z tych listów? W sumie – niewiele. Wiadomo, że nie był to pierwszy kontakt twórców. Jak się zetknęli? Kto zainicjował wymianę korespondencji? Biorąc pod uwagę wiek i kapitał uznania obu pisarzy – pewnie Rymkiewicz, już przed książkowym debiutem śmiało widzący siebie wraz z Herbertem jako obywateli „białego Rzymu”, nad których epistolarnym dialogiem pochylają się po dekadach, jak ja teraz!, historycy literatury. W tym kontekście znamieny i jakby zapowiadający dalsze losy tej relacji wydaje się cytowany list drugi. Początkowa licytacja na „pryncypialność” i „zasadniczość”, niejasna wzmianka Rymkiewicza o enigmatycznych „onych”, odmawiających mu „jakichkolwiek zasad”¹⁹, wreszcie – rekonstrukcja banalnego w sumie zdarzenia, którego przyczyną, jeśli wierzyć nadawcy, były obopólne błędne domysły na temat drugiego, a więc – wzajemne niezrozpoznanie. Dwaj klasycy przy próbie spotkania rozminęli się ze sobą. A i później, co postaram się pokazać, mieli się często mijać.

Dwa kolejne listy – z 1963 roku – wydają się mniej interesujące. Rymkiewicz między innymi prosi w nich Herberta o protekcję w pewnej sprawie wydawniczej, kurtuazyjnie zaprasza do Łodzi, wyraża nieśmiałą nadzieję na spotkanie w Warszawie

¹⁶ Ibidem, list z 5 lutego 1957, BIBL.

¹⁷ Najprawdopodobniej uwagi te dotyczą spektaklu w reżyserii Jerzego Kreczmara; przedstawienie miało premierę w 25 stycznia 1957 roku w Teatrze Współczesnym w Warszawie – list jest datowany na 17 lutego.

¹⁸ Całość wieńczą rytualne formuły: „Serdecznie, acz z należnym szacunkiem”. Wreszcie odręczny podpis: „Jarosław M. Rymkiewicz” (zielony atrament), następnie *postscriptum*: „Proszę wybaczyć, że piszę na maszynie. Szybciej i czytelniej”. Przy czym – Rymkiewicz raczej konfabuluje, gdy wspomina o wygodzie własnej. List pełen jest literówek, skreśleń i opuszczonych spacji. Co oznacza chyba, że poeta nie był wówczas zbyt biegły w posługiwaniu się maszyną do pisania.

¹⁹ Kilka wątków dotyczących najpewniej między innymi tzw. „onych” z listu Rymkiewicza można znaleźć w – niszczycielskim i dezawuuującym w zamyśle poetę z Milanówka – tekście Rafała Kalukina z „Newsweeka”, *Jarosław Rymkiewicz – prawy poeta*, <https://www.newsweek.pl/polska/w-newsweeku-jaroslaw-rymkiewicz-prawy-poeta/8j16hmy> [dostęp 13.05.2025].

(„Ale jak?”) wspomina o słuchaniu „Eliota z płyt”²⁰. Dalej cisza. Ale przecież się widywali. W międzyczasie zapewne i z pewnością później. Tak przynajmniej twierdził na przykład Przybylski w rozmowie z Krystyną Czerni. „Przez pewien czas spotykaliśmy się – słowa autora *To jest klasycyzm* – w gronie jasnym i prostym: Międzyrzecy, Herbertowie, ja i ktoś tam jeszcze – była nas kupa i bardzo ładnie spędzaliśmy razem wieczory, nawiasem mówiąc u Rymkiewiczów”²¹. Rymkiewiczowie (Jarosław Marek z żoną Ewą) zamieszkali w Warszawie w 1965 roku²². Co oznacza, że opisywane przez Przybylskiego spotkania odbywały się najwcześniej od drugiej połowy lat 60. Czyli po ostatniej dostępnej obecnie wymianie listów pomiędzy Herbertem a Rymkiewiczem.

Czy korespondowali ze sobą później? Wydaje się to niemal pewne, chociaż, jednocześnie – brakuje dowodów. A jeśli jednak milczeli – co było, mogło być tego przyczyną? Może okoliczność, że Rymkiewicz podpisał²³ w roku 1964 tak zwany Kontrlist 600 – „protest przeciwko uprawianej na łamach prasy zachodniej oraz na falach dywersyjnej rozgłośni radiowej Wolnej Europy, zorganizowanej kampanii, oczerniającej Polskę Ludową”²⁴. Była to odpowiedź (mniej lub bardziej spontaniczna) twórców przychylnych ówczesnej władzy na słynny List 34 (1963). List ten, adresowany do premiera Cyrankiewicza, publiczne pismo (pierwszy znaczący protest względem polityki kulturalnej PRL), którego treść²⁵ w całości skomponował Antoni Słonimski, sygnowane przez znamienite grono twórców²⁶, spotkało się z przychylnością²⁷ konsekwentnie wrogiego socjalistycznym porządkom²⁸ autora *Struny światła*. Choć jego podpis pod

²⁰ Listy Jarosława Marka Rymkiewicza do Zbigniewa Herberta, listy z 22 stycznia i 8 maja 1963, BIBL.

²¹ Ryszard Przybylski, Tadeusz Różewicz, *Listy i rozmowy 1965–2014*, podała do druku, opracowała i wstępem opatrzyła Krystyna Czerni, Warszawa: Sic! 2019, s. 561.

²² Joanna Lichocka, *Rymkiewicz-Genealogia*, Warszawa: Evviva L’Arte 2021, s. 303.

²³ Znalazł się tym samym w dość zacnym gronie, które współtworzyli między innymi: Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Brzechwa, Igor Newerly, Julian Przyboś i Tadeusz Różewicz. Część sygnatariuszy tego dokumentu protestowała później, argumentując, że podpisywali list o innej treści niż ta upubliczniona.

²⁴ „Dziennik Polski”, rok XX, nr 111 (6303), 12.05.1964, s. 2.

²⁵ Zob. np. Piotr Juchowski „Domagamy się zmiany polityki kulturalnej”. *List 34 i jego konsekwencje*, Muzeum Historii Polski, <https://muzhp.pl/wiedza-on-line/domagamy-sie-zmiany-polityki-kulturalnej-list-34-i-jego-konsekwencje> [dostęp 03.05.2025].

²⁶ Ibidem.

²⁷ Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 2018, s. 85. Co do herbertowskiej afirmacji inicjatywy, jaką był List 34, zob. np. jego krótki szkic z lat 90. pt. *Wiktor Woroszyński na tle epoki*, w: *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, Warszawa: Biblioteka „Więzi” 2001, s. 552.

²⁸ „(...) Musi [system komunistyczny] być obalony, a nie zreformowany (...) Myślę tak od 20 września 1939 roku, kiedy jako młody człowiek zetknąłem się z Sowietami we Lwowie”, Zbigniew Herbert, 1984/1985. Z zasobów IPN, cyt. za: Marek Klecel, *Ostatni spór o Herberta*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/76420.Ostatni-spor-o-Herberta.html> [dostęp 03.05.2025].

dokumentem nie widniał²⁹. Propartyjne wystąpienie Rymkiewicza³⁰ – w młodości związane z ZMP, syna pisarza Władysława Rymkiewicza (Szulca), członka PZPR – miało szansę negatywnie wpłynąć na relacje poetów. Ale, ponownie: Herbert – według Przybylskiego – bywał przecież, „w gronie jasnym i prostym”, u Rymkiewiczów. I to bywał po sprawie Listu 34 i jej reperkusjach.

Później obaj byli związani z opozycją demokratyczną, obaj inwigilowani (zresztą od lat 60.) przez Służbę Bezpieczeństwa³¹, obaj publikowali w „drugim obiegu”, obaj rozliczali się ze stalinowską przeszłością (Rymkiewicz – swoją, Herbert – raczej cudzą) w dialogach z Jackiem Trznadlem³². Rymkiewiczowskie *Rozmowy polskie latem 1983 roku* – choć może nie stanowiły prozatorskiego odpowiednika *Raportu z oblężonego miasta* Herberta w oczach środowisk opozycyjnych³³ – do dziś uznawane są za jedną z ważniejszych i artystycznie bardziej udanych pozycji literackich tamtego okresu. Co istotne – pod koniec lat 80. nadal musieli utrzymywać ze sobą kontakt. Zaświadczał o tym Trznadel, który – wspominając powstawanie słynnej, złożonej z wywiadów *Hańby domowej* – mówił: „Nie musiałem namawiać Zbyszka [Herberta – dop. M.C.] na tę wypowiedź. Tym bardziej, że o moim telefonie wcześniej uprzedził go mój przyjaciel, Jarosław Marek Rymkiewicz”³⁴.

²⁹ Z ustaleń Łukasza Garbala wynika, że Herbert był brany pod uwagę przez inicjatorów powstania pisma jako jego potencjalny sygnatariusz (Łukasz Garbał, *Jak powstawał List 34*, „Wolność i Solidarność” 2012, nr 4, s. 36). Jednak – nie mógł go podpisać, ponieważ przebywał wówczas w Paryżu. Zob. Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2, op. cit., s. 85.

³⁰ Choć, jak twierdził w rozmowie z Jackiem Trznadlem, zawartej w *Hańbie domowej*, swój antykomunizm manifestować zaczął dość wcześnie: „[K]iedy zacząłem już pisać, to właściwie wszystko, co robiłem, od rzeczy najdrobniejszych, od tego, że próbowałem bardzo nieudolnie rymować te moje wiersze, jak tylko rozumiałem, że można je rymować, to wszystko brało się z oporu przeciwko likwidacji przeszłości. To jest oczywiście bardzo łatwe do wytłumaczenia w kategoriach psychologicznych. Taki młodzieńczy bunt – ponieważ mówicie mi, że nic nie było i wszystko jest do wyrzucenia, to ja się na to nie zgadzam i właśnie będę wam mówił co innego. Oto będę pisał taką rymowaną strofą, jaką wy piszący łamanymi schodkami Majakowskiego już nie potraficie pisać. Ponieważ wy gardzicie przeszłością, to ja będę ją kochał. I to ukształtowało fundament mojego pierwszego, jeszcze bardzo dziecinnego pisania”. Jacek Trznadel, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Nieśmiertelny Stalin i złowieszcze więzienie nudy. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem (23 marca 1985)*, w: Jacek Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin: Wydawnictwo „Test” & Zakłady Wydawnicze „Versus” 1990, s. 132–133.

³¹ Zob. Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2, op. cit., s. 85 i Piotr Gontarczyk, *10 dzielnych ludzi*, Poznań: Zysk i S-ka 2010, s. 149–150.

³² Wyliczenie to można kontynuować długo. Chociażby – obaj snuli rozważania dotyczące znikliwości całych cywilizacji. Rymkiewicz – z myślą o Polakach – tematyzował Jaćwingów. Herbert – między innymi Etrusków.

³³ Jako rodzaj poetyckiego odpowiednika *Raportu...* z kolei można rozpatrywać tom Rymkiewicza *Ulica Mandelsztama i inne wiersze* opublikowany w 1983 roku. Przy czym – zbiór ten nie cieszył się z pewnością tak wielką estymą większości odbiorców.

³⁴ Jacek Trznadel, *Zapamiętałem Herberta uśmiechniętego, wywiad z Jackiem Trznadlem*, „Życie”, 12 VII 2001, s. 10.

Jeszcze później – obaj, czcząc pospołu legendę marszałka Piłsudskiego, zgłaszali zastrzeżenia względem kształtu, który – w procesie transformacji ustrojowej – przybie-
rała Polska po 1989 roku. Rymkiewicz (na przykład):

Jestem wściekły, bo starzeję się i chcę przeżyć ostatnie lata życia w takiej Polsce, jaką sobie wymarzyłem. (...) Ci, których nazwałem zreformowanymi komunistami, (...) chcą nam tu stworzyć zreformowane państwo komunistyczne. (...) [J]uż przed rokiem 1989 było (...) jasne, że komunizm będzie mutował (...). To metafizyczny wirus, który uszkadza duchowe życie społeczeństw³⁵.

Tak mówił autor *Żmuta* w roku 1993, podczas szeroko potem komentowanej rozmowy z Jerzym Morawskim³⁶. W trakcie tego samego wywiadu poeta, indagowany o to, czy odczuwa, narzucany polskiemu społeczeństwu, przymus („terror”³⁷) podążania za wzorcami zachodniej Europy, odpowiadał: „Niech pan zauważy, jak traktowani i znieważani są dzisiaj ci, którzy ośmielają się myśleć inaczej. To faszysty, nacjonałści oraz antysemita. To są podłe oszczerstwa i podobnych oszczerstw dopuszczali się także – wobec tych, którzy myśleli inaczej – komuniści”³⁸.

Herbert (na przykład):

Wielu sądziło, że po 1989 roku choć nie zbudujemy od razu raju na ziemi, to przynajmniej otrząśniemy się z dawnego kłamstwa. Nie było to możliwe, ponieważ ludzie elit, tłumaczący swe dawne postawy ukąszeniem heglowskim, (...) nie stworzyli języka prawdy. (...) Dziś nikt nie jest w Polsce za nic odpowiedzialny³⁹;

Moja teza jest następująca: w Polsce panuje neokomunizm. Nie odwołuje się on do ideologii, ale stara się – i bardzo mu dobrze to wychodzi – urządzić z kapitalizmem. Do diabła z Karolem Marksem i Engelsem! Władza to pieniądz! Pieniądz to banki! Opanujmy banki, opanujmy struktury gospodarcze, a przynajmniej – kontrolujmy je bardzo wyraźnie – wtedy będziemy rządzić⁴⁰.

Zaś w odniesieniu do, jego zdaniem, jednego z głównych fundatorów „neokomunistycznej Polski”, z którym przecież jeszcze do niedawna pozostawał w przyjacielskich stosunkach, stwierdzał:

Michnik jest manipulatorem. To jest człowiek złej woli, kłamca. Oszust intelektualny. Ideologia tych panów, to jest to, żeby w Polsce zapanował „socjalizm z ludzką twarzą”. To jest widmo dla mnie

³⁵ Jarosław Marek Rymkiewicz, Jerzy Morawski, *Dlaczego jestem taki wściekły*, „Życie Warszawy” 1993, nr 113, s. 8–9. Cytowany wywiad stał się powodem dość gwałtownej polemiki Marka Beylina (*Pisarz i wściekły*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 158). Beylinowi odpowiadał z kolei, stając w obronie Rymkiewicza, między innymi Cezary Michalski (*Nowa żdanowszczyzna*, „Debaty” 1993, nr 1).

³⁶ Ukazała się ona na łamach „Życia Warszawy” (przedrukowana później – w wersji rozszerzonej – w krakowskiej „Arce”).

³⁷ Jarosław Marek Rymkiewicz, Jerzy Morawski, *Dlaczego jestem taki wściekły*, op. cit., s. 9.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Zbigniew Herbert, *Pojedynki Pana Cogito. Rozmawiają Anna Poppek i Andrzej Gelberg*, w: idem, *Herbert nieznany. Rozmowy*, op. cit., s. 229.

⁴⁰ *Obywatel Poeta. Film dokumentalny o Zbigniewie Herbercie*, 2000, reż. Jerzy Zalewski, https://www.youtube.com/watch?v=W-2e3p_S_Qc [dostęp 04.05.2025].

zupełnie nie do zniesienia. Jak jest potwór, to powinien mieć twarz potwora. Ja nie wytrzymuję takich hybryd, ja uciekam przez okno z krzykiem⁴¹.

To wszystko sprawy dobrze znane, chociaż z perspektywy czasu wydaje się zastanawiające, że obaj poeci, spisując „senilne”, sumujące całość doświadczeń życiowych i artystycznych wiersze⁴², domagali się jednocześnie, by zmiana ustrojowa przypieczętowana została mocnym, krwawym akordem. Rymkiewicz powtarzał np. m.in.: „nie ma wolności bez ofiary z krwi”⁴³. „Aktem założycielskim wolnego państwa polskiego w roku 1989 powinno być wieszanie na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie (...) – właśnie to się od nas naszym wrogiom należało”⁴⁴, postulował. Herbert zwierzał się natomiast:

Sam zastanawiałem się, dlaczego budząc się co dzień ze świadomością, że żyję w niepodległym kraju – odczuwam pewien dyskomfort. Myślę, że wynika to stąd, że nie wywalczyłem tego. Niepodległość dostaliśmy w prezencie od historii, za wolność nie zapłaciliśmy ani kropli krwi. (...) Jeśli jednak ktoś rzeczywiście walczył o niepodległość – to była Armia Krajowa przez długich pięć lat, której wysiłek określono wraz z Powstaniem Warszawskim – jako daremny i politycznie niesłuszny. A także polskie oddziały walczące w lasach już po „wyzwoleniu”⁴⁵.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że tak, właściwie jednym głosem, wołając i domagając się dekomunikacji kraju, a zarazem piętnując wspólnie „bełkot”, „chichoty”⁴⁶ i „zapaść semantyczną”⁴⁷ w Polsce doby transformacji ustrojowej, poeci, znający się przecież, niemal nie odnosili się do siebie⁴⁸. Nie zawiązali sojuszu. Świadczy o tym na

⁴¹ Ibidem. W jednym z wywiadów Adam Michnik dokonał modyfikacji fragmentu najslynniejszego chyba wiersza Herberta – *Przesłania Pana Cogito*. Redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” proponował: „niech cię opuści twoja siostra Pogarda...”. Herbert odpowiedział: „Michnik jest manipulatorem. On powinien napisać ten wiersz i wtedy mógłby [go – dop. M.C.] zmieniać. (...) Jeśli już cytuję, niech zacytuje cały ten fragment: «niech cię opuści twoja siostra Pogarda dla szpiclów, katów, tchórzy, oni wygrają»”. Zbigniew Herbert, „Oni wygrają...” *Rozmawia Bogdan Rymanowski*, w: idem, *Herbert nieznany. Rozmowy*, op. cit., s. 239–240.

⁴² Zob. Tomasz Wójcik, *Późna twórczość wielkich poetów. Dramat formy*, op. cit.

⁴³ Cyt. za. Paweł Lickiewicz, *Prof. Jarosław Marek Rymkiewicz: Polacy muszą poznać prawdę o Smoleńsku*, „Super Express”, <https://polityka.se.pl/wiadomosci/prof-jarosaw-marek-rymkiewicz-10-kwietnia-skonczy--aa-X92R-mfoi-Hbu4.html> [dostęp 15.05.2025].

⁴⁴ Jarosław Marek Rymkiewicz, Cezary Michalski, *O wieszaniu i Polsce nie dla Polaków*, „Arcana” 2004, nr 6, s. 9.

⁴⁵ Zbigniew Herbert, *Pojedynki Pana Cogito...*, op. cit., s. 227–228.

⁴⁶ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Rozmowy polskie w latach 1995–2008*, Warszawa: Sic! 2009, s. 23–29.

⁴⁷ Zbigniew Herbert, *Pojedynki Pana Cogito...*, op. cit., s. 231.

⁴⁸ Jeden z nielicznych „kontaktów” stanowi wspólne (wraz między innymi z Jakubem Karpińskim, Markiem Nowakowskim i Jackiem Trznadlem) sygnowanie wydanego przez „Arkę” dokumentu z 8 czerwca 1992, w którym opowiedzieli się za działaniami lustracyjnymi względem osób o agenturalnej przeszłości, wyrażając zarazem poparcie dla obalonego wówczas rządu premiera Jana Olszewskiego. Zob. Henryk Citko, *Kalendarium życia i twórczości Zbigniewa Herberta 1924–1998*, tom II, Warszawa: IBL 2025, s. 1194.

przykład jedna z wypowiedzi Herberta. Ten, przywołując wymierzone weń ataki licznych przedstawicieli środowiska bliskiego Adamowi Michnikowi⁴⁹, stwierdzał: „Poza Markiem Nowakowskim (...) nikt [ze środowiska twórców – dop. M.C.] nie opowiedział się po mojej stronie”⁵⁰. Zatem – nie opowiedział się też Rymkiewicz. A przecież – chociażby po przytoczonym wcześniej wywiadzie dla Morawskiego z „Życia Warszawy” – również, jak Herbert, ubierany był w czarnosecinne szaty jako „faszysta i nacjonalista” (lub nacjonalista, a więc faszysta)⁵¹.

Są wszakże i spore asymetrie tych biografii w posttransformacyjnym okresie. Herbert, jak wiadomo, do śmierci (1998) dezawuowany przez środowisko Agory, przynajmniej jako komentator polskiej rzeczywistości lat 90., nie doczekał (się) chociażby Nagrody Nike. Rymkiewicz – owszem, w roku 2003⁵². Nagrodę przyjął, choć na gali jej wręczenia nie pojawił się. Przesłał za to list. Można było w nim przeczytać: „Literatura nikomu i niczemu nie służy, służyć nie powinna i służyć nie może – ani państwu, ani społeczeństwu, ani politykom, ani gazetom, ani żadnej władzy. (...) Jestem już stary, ale spróbuję napisać jeszcze coś takiego, co się Wam spodoba”⁵³. Jak na ironię – cztery lata później ukazało się *Wieszanie*. Wraz z premierą tego eseju, który otwierał cykl

⁴⁹ Po udzieleniu przez poetę cytowanego wyżej wywiadu, w którym wypominał komunistyczną przeszłość między innymi Tadeuszowi Konwickiemu czy Kazimierzowi Brandysowi. Zob. Zbigniew Herbert, *Pojedynki Pana Cogito...*, op. cit.

⁵⁰ Zbigniew Herbert, „*Oni wygrają...*”, op. cit., s. 239.

⁵¹ Zob. Marek Beylin, *Pisarz i wściekły*, op. cit. Dla porównania Herbert, po cytowanej wypowiedzi o tym, że AK i Żołnierze Wyklęci naprawdę walczyli o niepodległość, rzucił z sarkazmem: „Mam nadzieję, że zabrzmiało to dostatecznie faszystowsko” – Zbigniew Herbert, *Pojedynki Pana Cogito...*, op. cit., s. 228.

⁵² Miłosz pozostawał krytyczny względem wyróżnionego rymkiewiczowskiego tomiku wierszy *Zachód słońca w Milanówku* (Warszawa: Sic! 2013). Według Jakuba Dybka (*Ja stoję, ja tańczę, ja walczę*, „Frona” 2015, nr 76) decyzja o wyróżnieniu Rymkiewicza miała być z jednej strony podyktowana odmową przyjęcia nagrody przez Czesława Miłosza za *Orfeusza i Eurydykę*, z drugiej strony – chęcią odznaczenia jakiegoś poety „zasłużonego”. Dybek pisał też o próbie „przecignięcia” Rymkiewicza na „stronę Agory”. Ile w tym prawdy – trudno stwierdzić. Wersja ta krąży głównie w polskiej prasie prawicowej. Co prawda – poniekąd potwierdza tę narrację reakcja Agnieszki Kosińskiej (sekretarzującej Miłoszowi podczas jego pobytu w Polsce), która po wyróżnieniu Rymkiewicza Nagrodą Nike i związanych z tym wydarzeniem publikacjach w prasie miała powiedzieć do Miłosza: „Próbują go trochę oświecić”. Noblista odpowiedział: „Pani Agnieszko, powiem pani prawdę. Jestem już stary i ze względu na wiek nie będę rozpętywał dyskusji narodowej, ale mógłbym coś powiedzieć o Michniku. (...) Tu chodzi o grubą kreskę. Jeśli ktoś, kto pisze dzieje honoru w Polsce, mówi, że Kiszczak to człowiek honoru, i przyjmuje Jaruzelskiego... No, to jest kwestia miary. Michnik zaprowadził do zatarcia obrazu politycznego w Polsce. Zatarcia miar, wartości” (Agnieszka Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, Kraków: Znak 2015, s. 471–472). Wracając do Rymkiewicza i *Zachodu słońca w Milanówku* – o tomie tym Miłosz wypowiadał się, ponownie według narracji Kosińskiej, mocno krytycznie: „Wtórne, nieautentyczne, z Leśmiana. On właściwie jest postmodernistą, tylko tego nie widzi. Nie lubię, jak ktoś używa takich słów jak byt, niebyt, Bóg, istnienie i robi z tego żarty, czyli nie na poważnie. Nie rozumiem, dlaczego się nim tak zachwycają” (Agnieszka Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, op. cit., s. 417).

⁵³ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Oświadczenie Jarosława Marka Rymkiewicza*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,75410,1707895.html> [dostęp 12.12.2024].

określany jako „tetralogia polska”, krótka „odwilż” w relacjach Rymkiewicza i środowiska Agory definitywnie się kończyła. Trudno się temu dziwić. Esej dało się odczytać – i tak też skwapliwie był odczytywany – jako podane w historycznym sztafazu (Insurekcja Kościuszkowska) wezwanie do krwawego rozliczenia z przedstawicielami minionego ustroju⁵⁴. Sam Rymkiewicz zaś – w publicznych wypowiedziach poprzedzających i następujących zaraz po dacie ogłoszenia utworu – z premedytacją chyba – raz potwierdzał, prowokował, to znów podważał taką interpretację⁵⁵. O rok późniejsze *Kinderszenen*, książka, w której padają m.in. słowa: „Powstanie Warszawskie było największym wydarzeniem w historii Polski”⁵⁶, nie poprawiła relacji Rymkiewicza ze środowiskiem Agory. Prawdziwe starcie nastąpiło jednak dopiero zaraz po katastrofie smoleńskiej (i publikacji wiersza *Do Jarosława Kaczyńskiego*).

Przyczynę zajścia nie najgorzej opisuje list otwarty, który poeta z Milanówka wysłał wówczas do Michnika:

Kiedys – dawno temu – byliśmy przyjaciółmi. Teraz pragniesz mnie postawić przed sądem (...), ponieważ napisałem prawdę: że jesteście – Ty i Twoi ludzie – spadkobiercami Róży Luksemburg i jej straszliwej idei wynarodowienia Polaków (oraz wszystkich innych narodów) – idei podjętej potem przez Komunistyczną Partię Polski. (...) Pewnie pamiętasz, gdzie i kiedy się poznaliśmy – w końcu lat 70., na kolacji przy Alei Róż u Janki i Antoniego Słonimskich. (...) Ale choć się [wtedy – dop. M.C.] (...) pokłóciliśmy (...) – uważałem Cię nadal za rzecznika nadchodzącej polskiej wolności, także za kogoś, kto prowadzi Polskę ku wolności. Doprowadziliście ją – Ty i twoi ludzie – sam widzisz do czego. Do lotniska pod Smoleńskiem. (...) [J]akże strasznie się omyliłem! Ale nie byłem wówczas jedynym polskim pisarzem, który tak Cię widział. Zbyszek Herbert zadedykował Ci wiersz, Marek Nowakowski pisał o Tobie opowiadania⁵⁷.

Rymkiewicz wytoczony mu proces, którego kolejne rozprawy zamieniały się regularnie w polityczne manifestacje sympatyków poety i popieranej przezeń partii politycznej (PiS)⁵⁸, przegrał (w roku 2012). Doczekał się natomiast licznych wyrazów solidarności ze strony środowisk twórczych w Polsce, stających tym samym „w obronie wolności słowa”⁵⁹... Całość skomentował:

⁵⁴ Zob. *Spór o Rymkiewicza*, red. Tomasz Rowiński, Warszawa: Fronda PL 2012.

⁵⁵ Zob. np. w mojej książce *Opowieść – Naród – Śmierć. O późnym pisarstwie politycznym Jarosława Marka Rymkiewicza*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2024.

⁵⁶ Warto tu zauważyć, że zarówno dla Rymkiewicza, jak i dla Herberta Powstanie Warszawskie stanowiło *sacrum* w historii Polski. Por. jedną z wcześniejszych wypowiedzi Herberta.

⁵⁷ *Rymkiewicz do Michnika: Zostaniesz zapamiętany jako wróg wolności*, „wPolityce”, <https://wpolityce.pl/polityka/106132-rymkiewicz-do-michnika-zostaniesz-zapamietany-jako-wrog-wolnosci> [dostęp 03.05.2025].

⁵⁸ Zob. np. *Michnik przeciw poecie*, „NOWYKRANTV”, <https://www.youtube.com/watch?v=PS3y32JdcGE> [dostęp 14.05.2025].

⁵⁹ Za przykład niech wystarczy deklaracja Marcina Świetlickiego z 2014 roku: „Moja książka poetycka JEDEN została nominowana do nagrody NIKE, a ja WOLAŁBYM NIE. Toteż poinformowałem o tym Sekretarza Nagrody, a teraz informuję Ciebie, Narodzie. Nie chcę uczestniczyć w konkursie organizowanym przez instytucję, która wytacza procesy poetom za to, co myślą. I jest jeszcze kilka innych

Cała ta sprawa pokazuje, że możliwa jest nie tylko śmierć cywilna, ale także cywilne samobójstwo. I oto na naszych oczach Adam Michnik, wytaczając mi proces o poglądy, popełnił cywilne samobójstwo. Mamy zatem od czynienia z cywilnym trupem. (...) Prześladowając poetę, Michnik popełnił cywilne samobójstwo⁶⁰.

Pomijam dalsze polityczne przygody Rymkiewicza. Sprawa procesu jednak nie mogła pozostać tu nieuwzględniona, ponieważ – choć w 2010 roku Herbert nie żył już od nastu lat – właśnie wtedy, zaraz po katastrofie smoleńskiej, poeta z Milanówka po raz pierwszy od dawna – i chyba ostatni – przywołał w publicznym wystąpieniu nazwisko autora *Struny światła*.

2.

Czy przedstawiona prowizoryczna rekonstrukcja wyjaśnia coś z dynamiki relacji obu poetów? Być może – w pewnym stopniu. Jednak ewentualne przyczyny „minięcia się” (lub konsekwentnego „mijania”) Rymkiewicza i Herberta tkwić mogą również w odmiennych wyborach estetycznych oraz rozbieżności, inspirowanych między innymi lekturami filozoficznymi, światopoglądów. Ujmując rzecz dosadniej – obaj poeci, obaj klasycy, mimo licznych „miejsc wspólnych”, stanowili, moim zdaniem, dwa odmienne konstrukty mentalne. Co dobrze widać zarówno w ich powstających na przestrzeni lat utworach, jak i w publicznych wypowiedziach.

Stanowiące zaledwie rekonesans w obranym temacie dociekanie tych kwestii rozpoczne od sprawy... przedmiotów. Herbert pisze wiersze o krzesłach, kamykach.

Mnie się wydaje, że mam bardzo mało wyobraźni. (...) I tu mogę wytłumaczyć mój głód rzeczywistości przez to, że mogę się tylko alimentować tym, co istnieje. Stąd także głód przedmiotów. Rzeczywistość ludzka, rzeczywistość kultury, rzeczywistość przedmiotów, materialna, reistyczna nawet jest moim tworzywem⁶¹.

W esejach tematyzuje obrazy, budowle – materialne świadectwa trwania dawnych kultur. „Nasze życie upływa wśród rzeczy – trzeba się z nimi sprzymierzyć”⁶², postuluje. Ale do tych zbliżonych poniekąd na przykład do Mirona Białoszewskiego

powodów”. *Świetlicki nie chce Nike*, „Gazeta Wyborcza”, <https://wyborcza.pl/7,75410,16031475,swietlicki-nie-chce-nike.html> [dostęp 03.05.2025].

⁶⁰ Rymkiewicz ma przeprosić Agorę. Rymkiewicz: Michnik to trup, a „GW” powinna zniknąć, „Wirtualne Media”, <https://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/rymkiewicz-ma-przeprosic-agore-rymkiewicz-michnik-to-trup-a-gw-powinna-zniknac> [dostęp 03.05.2025].

⁶¹ Zbigniew Herbert, *Za nami przepaść historii. Rozmawia Zbigniew Taranienko*, w: idem, *Herbert nieznanym. Rozmowy*, op. cit., s. 35. W sprawie Herberta sytuowania się wobec przedmiotów zob. np. Agnieszka Zwarycz-Lazicka, *Wrażliwość na świat przedmiotów i pokusa opisywania: Zbigniew Herbert i Francis Ponge*, „Rocznik Filozoficzny Ignatianum” 2021, nr 2, s. 175–194.

⁶² Zbigniew Herbert, *Poeta sensu. Rozmawia Marek Oramus*, w: idem, *Herbert nieznanym. Rozmowy*, op. cit., s. 108.

rozpoznać dodaje innym razem, wykładając swoją „prywatną ontologię”, następujące zdania: „Coś musi być stałego, bo wtedy ruch nie ma sensu. Można się oddalać, można się przybliżać, ale ja lubię pewne rzeczy stałe. (...) Stąd mój stosunek do martwej natury – parę przedmiotów, jakaś fajka, i to trwa. To jest triumf przedmiotów nad nami”⁶³. I jeszcze: „po mnie i tak świat będzie trwał, jeżeli go ktoś nie wysadzi. Natomiast przedmioty będą się odnawiały, dęby będą kwitły. Ze mną nic się nie zaczęło – tylko moje życie – i ze mną nic się nie skończy. Jest to jakaś próba, dla mnie też trudna, pogodzenia się z moim zapadnięciem się w nieistnienie fizyczne”⁶⁴.

Podróże Herberta po krajach Południa i Północy przyniosły owoce w postaci zarówno utworów poetyckich, jak i eseistycznych książek: *Barbarzyńcy w ogrodzie*, *Labiryntu nad morzem*, *Martwej natury z wędzidłem*. Między innymi w tych publikacjach twórca uparcie szukał możliwości oddania literackimi środkami wybranych elementów widzianego świata (stąd mnogość na przykład tworzonych przezeń ekfraz⁶⁵). „Całe moje pisanie to beznadziejna próba ewokacji obrazu, który znajduje się w jednym jedynym miejscu: w Amsterdamie, w Wiedniu, w Londynie. Trzeba wyjść od konkretności, od linii, od koloru, a język jest niesłychanie ubogi, jeśli chodzi o barwy”⁶⁶, zwierzał się pod koniec życia w rozmowie z Moniką Muskałą. „Trzeba się zawsze borykać z czymś, co jest niewyrażalne, niedające się opisać”, dodał. Oczywiście – herbertowska materia, choć trwała, trwalsza od człowieka, zdarza się, że eroduje, kruszeje, niszczeje, zanika. Jednak – melancholijne ruiny niemal nie występują w tym pisarstwie⁶⁷. Herbert widzi, chce widzieć rzeczywistość w całości, nie potrząskaną, lecz scaloną przez – nawet ustanawiany arbitralnie⁶⁸

⁶³ Zbigniew Herbert, *Sztuka empatii. Rozmawia Renata Gorczyńska*, w: idem, *Herbert nieznany. Rozmowy*, op. cit., s. 177.

⁶⁴ Ibidem, s. 178.

⁶⁵ Więcej o ekfrazach Herberta – zarówno w poezji, jak i w prozie – zob. np. Józef Maria Ruszar, *Prawda i piękno. Szkice o filozofii i ekfrazach w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków: Instytut Literatury 2024, zwłaszcza część druga pt. *Podróże i ekfrazy*, s. 237–336; Tadeusz Chrzanowski, *Pan Cogito a sztuka*, w: *Czas i wyobraźnia. Studia nad plastyczną i literacką interpretacją dziejów*, red. Małgorzata Kitowska-Lysiak, Elżbieta Wolicka, Lublin: TN KUL 1995; Paweł Gogler, *Poezja Zbigniewa Herberta w świecie sztuk pięknych*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 1. Zob. też np. Jacek Rozmus, *Zbigniew Herbert w ogrodzie sztuk*. *Szkice literackie*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2007.

⁶⁶ Zbigniew Herbert, *Humanistyka to przygoda. Rozmawia Monika Muskała*, w: idem, *Herbert nieznany. Rozmowy*, op. cit., s. 218.

⁶⁷ Obserwację tę, za którą bardzo dziękuję i przytaczam za zgodą autorki, zawdzięczam dr Patrycji Polanowskiej.

⁶⁸ „Tylko człowiek wewnętrznie bogaty nie jest igraszką okoliczności i może narzucić światu sens, rozumny ład”, mówił w jednym z relatywnie wczesnych wywiadów. Zbigniew Herbert, *Zbigniew Herbert. Rozmawia Zuzanna Jastrzębska*, w: idem, *Herbert nieznany. Rozmowy*, op. cit., s. 51. „[J]a sam muszę nadać sens swemu życiu, będę usiłował nadawać sens swojemu życiu, postaram się udowodnić, że jestem sensowną częścią świata. (...) Muszę się starać. Nie ma takiej władzy ziemskiej, która byłaby w stanie ten sens mi odebrać. Uczynić poczucie sensu postawą ogólną to chyba najważniejsze zadanie”, Zbigniew Herbert, *Poeta sensu. Rozmawia Marek Oramus*, w: *Herbert nieznany...*, op. cit., s. 105. Choć Herbert przyznawał się niejednokrotnie do „kłopotów z Bogiem” z biegiem lat gwarantem „sensu”

– sens⁶⁹. Nie bez przyczyny. Mówił przecież: „jak diabła boję się posądzenia o jakieś uczucia nihilistyczne. Już niech mnie nazywają czym chcą, byle nie nihilistą, na litość boską. Tego bym nie chciał”⁷⁰. Ale *Potwór Pana Cogito*, egzorcyzmowany między innymi w utworze o takim właśnie tytule, a więc lęk przed „uduszeniem bezkształtem”, nie opuszczał Herberta⁷¹. Ujmując omawianą kwestię nieco inaczej – alternatywne imię zła, tego „potwora” Pana Cogito, brzmi: absolutna kontyngencja. Ludzka świadomość spotyka się z tym złem, tym zagrożeniem „tam, gdzie natura, rzeczywistość, nie chce się poddać roszczeniu sensowności, w chaosie, w przypadkowości, w entropii, w pożeraniu i byciu pożeranym. Gdzieś hen, w kosmicznej pustce, ale także w nas samych, w czarnej dziurze istnienia”⁷²; tam, gdzie „ludzki rozum szukający znaczenia czuje się nieodwołalnie zagubiony i osamotniony”⁷³, jak celnie pisał Rüdiger Safranski, cytując m.in. następujący *passus* z Schopenhauera: „w nieskończonej przestrzeni miliardy kul ognistych, wokół każdej koło tuzina mniejszych, oświetlonych, wewnątrz rozpalonych, na zewnątrz okrytych zastygłą, zimną skorupą, na której warstwą pleśni osiadły żywe, poznające istoty – oto prawda empiryczna, rzeczywistość świata”⁷⁴.

Tymczasem – właśnie pisma Schopenhauera stanowiły podstawowy punkt odniesienia w dziele Rymkiewicza („działaniom woli przyglądam się z schopenhauerycznego punktu widzenia”⁷⁵ – można przeczytać w *Samuelu Zborowskim*). Zwłaszcza w późnych tomach jego poezji i ostatnich, „historycznych” esejach opisywana rzeczywistość regularnie zmienia się w serię na pół jedynie realnych, wolą powoływanych, to znów zbliżonych do sennych mar „przedstawię”, pozorów, o dość trudnym do uchwycenia

coraz częściej w jego twórczości stawał się dla niego osobowy absolut. Zob. ibidem, s. 101. „Kłopoty z Bogiem” poniekąd łączą Herberta i Rymkiewicza. Ten drugi – jeszcze w latach 90. przyznający się nie wprost najczęściej do wiary chrześcijańskiej, w późniejszych utworach rozsiewał uwagi świadczące raczej o agnostycznym (rzadziej – ateistycznym) światopoglądzie. Sprawa jest przy tym jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż niektóre literackie wypowiedzi pisarza przywoływały na myśl marcejońską gnozę. To jednak temat na osobny artykuł – względnie: książkę. Temu problemowi był też – w pewnej mierze – poświęcony cytowany wcześniej artykuł Sztukanieckiej.

⁶⁹ Ta dramatyczna walka ma swoje źródła między innymi w bliskich kontaktach Herberta z Elzenbergiem, który twierdził na przykład: „świat sam nie ma sensu i wszelkiemu sensowi jego wrogi”, ale „można przecież tak ukształtować siebie i w szczególności treść swoją wewnętrzną, by móc mu ją przeciwstawić jako coś, co będzie zawsze sensowne i zawsze zachowa swą cenę”. Henryk Elzenberg, *Troska o myśl (O początkach mojego filozofowania)*, w: idem, *Próby kontaktu*, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 1986, s. 130. Co ciekawe – pod tym sądem Elzenberga, wielkiego nauczyciela Herberta, o bezsensowności świata, bez wahania podpisałby się... Rymkiewicz, regularnie dopuszczający w swoich tekstach możliwość, że „wszystko, co istnieje i co dzieje się na tym świecie, byłoby, przynajmniej dla nas, pozbawione sensu”. Jarosław Marek Rymkiewicz, *Kinderszenen*, Warszawa: Sic! 2008, s. 140.

⁷⁰ Zbigniew Herbert, *Sztuka empatii*, op. cit., s. 165–166.

⁷¹ Zob. Zbigniew Herbert, *Potwór Pana Cogito*, w: idem, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 485–488.

⁷² Rüdiger Safranski, *Zło. Dramat wolności*, przeł. Ireneusz Kania, Warszawa: Czytelnik 1999, s. 6.

⁷³ Ibidem, s. 192.

⁷⁴ Ibidem, s. 220.

⁷⁵ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Samuel Zborowski*, Warszawa: Sic! 2010, s. 325.

statusie ontologicznym, spod których – raz po raz – wyziera chaos⁷⁶, to „co nierozumne i niezrozumiałe – głos życia wydobywający się z jego najgłębszej głębi, głos tej potworności, która ukrywa się w głębi życia; głos tej obcości, głos tego obcego, które tam gdzieś jest; tej potworności, z której życie poczyną się, która jest u jego początków i która jest – życiem”⁷⁷.

Za wyrażonym w powyższych słowach przecuciem przemawia zresztą nie tylko patronat Schopenhauera, ale również pozostałych regularnie, *implicite* i *explicitie* powracających w późnych rymkiewiczowskich pracach myślicieli: Heraklita, Nietzschego, Heideggera⁷⁸. O ile, jak wiadomo, Herbert cofał się przed oskarżeniem (pokusą?) nihilizmu, o tyle w przypadku poety z Milanówka nihilizm właśnie⁷⁹ – w różnych modalnościach (nietzscheański, chrześcijański⁸⁰ etc.) – stanowił niejako kluczowy ele-

⁷⁶ „Co widać? Jakież chmury czyjąś czaszkę właśnie/ Czaszka żarzy się chwilę jak meteor gaśnie// Obraca się popiersie białe Apollina/ I przez stulecia spada kosmiczna plwocina” – Jarosław Marek Rymkiewicz, *Dla Platona*, w: idem, *Moje dzieło pośmiertne*, Kraków: Wydawnictwo Znak 1993, s. 43. „Nie tylko koty – byt też jest szalony” – idem, *Ogród w Milanówku. Kwitnący bez*, w: idem, *Zachód słońca w Milanówku*, Warszawa: Sic! 2013, s. 14. „I świat jest na zniszczenie w tę pustkę rzucony” – idem, *Ogród w Milanówku. Przelot gawronów*, w: *Zachód słońca w Milanówku*, op. cit., s. 29. „Wielki kosmos muzyka z wielkiego milczenia/ Śnieg pada pozbawiony wszelkiego znaczenia” – idem, *Ogród w Milanówku. Koniec listopada*, w: *Zachód słońca w Milanówku*, op. cit., s. 36. „I pleni się istnienie – straszne dzikie kłące” – idem, *Ogród w Milanówku. Kwitnące lewkonie*, w: *Zachód słońca w Milanówku*, op. cit., s. 44. Warto zaznaczyć, Rymkiewicz „wybierał” chaos, „podmywając” jednocześnie swój klasycyzm, znacznie wcześniej niż sugeruje powyższe zestawienie cytatów i ich adresów bibliograficznych. Jak celnie pisał Aleksander Nawarecki w odniesieniu do rymkiewiczowskiego zbioru *Thema regium* z 1978 roku: „Trzeba (...) zdać sobie sprawę z zasięgu i możliwości rymkiewiczowej przekory. Jej «ostrze» skierowane jest nie tylko przeciw temu, co otacza poetę, ale również przeciw niemu samemu. Kiedy klasyk – w jakikolwiek sposób by nie ograniczyć, rozszerzyć czy zmodernizować to określenie – wybiera chaos, gwałt i rozpacz ucieleśnioną w dziele Baki, to zawsze burzy fundamenty klasycyzmu, każdego klasycyzmu, także własnego. Akceptacja *Uwag* staje się w ten sposób gestem samobójczym” – idem, *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław – Warszawa – Kraków: Ossolineum 1991, s. 351.

⁷⁷ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Wieszanie*, Warszawa: Sic! 2007, s. 199. *Nota bene* – można tu zaryzykować tezę, że rymkiewiczowski narrator wsłuchuje się w zacytowanym fragmencie w to samo „niezrozumiałe bulgotanie”, z którym z takim trudem godził się podmiot liryczny herbertowskiego wiersza *Głos*. Zob. Zbigniew Herbert, *Głos*, w: idem, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 88–89.

⁷⁸ Co ciekawe – trudno jest pogodzić ze stanowiskiem innego Wielkiego Ducha rymkiewiczowskiego pisarstwa, to jest – Mickiewicza. O czym twórca sam mówił podczas jednej z konferencji literaturoznawczych w latach 90.: „sernica [z *Pana Tadeusza* – dop. M.C.] jest w byciu, jest naprawdę”. *Sernica i nieskończoność*, w: *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. Dorota Siwicka, Marek Bieńczyk, Warszawa: Wydawnictwo IBL 1995, s. 95.

⁷⁹ Opór poety budziła natomiast etykieta „biologizmu”. Zob. Jarosław Marek Rymkiewicz, *Rozmowy polskie w latach...*, op. cit., s. 268.

⁸⁰ „(...) Moja działalność poetycka polega raczej na niweczeniu przeczuć, jakiejś totalnej anihilacji złudzeń – i coś, co można nazwać nihilizmem moich wierszy, ale co jest chrześcijańskim nihilizmem (bo istnieje coś takiego jak chrześcijański nihilizm), polega właśnie na tym, że ja w tych wierszach mówię – nie myślcie, moi drodzy, że dowiecie się czegokolwiek więcej. (...) I na tym polega wasze straszliwe

ment „światopoglądowej” autoidentyfikacji⁸¹. Można też zaryzykować twierdzenie, że zasadnicza różnica pomiędzy poetami zasadzała się na przyznawanym otaczającemu światu – w jego zastanym kształcie – stopniu realności. Względna „stałość” herbertowskiego uniwersum, której patronował chociażby „kamyk”, ustępuje u Rymkiewicza – coraz wyraziściej z biegiem lat – płynności. Płynności, w której onirycznie drepczą „martwe jeże” i przeciągają się leniwie leniwe „półkoty”. Herbertowskie wołanie o sens⁸² zastępowane jest w pisarstwie autora *Żmuta* świadomą akceptacją i uporczywym rozważaniem całkowitej kontyngencji świata, wraz ze wszystkimi konsekwencjami takiego rozpoznania; perwersyjnym zaglądaniem pod kulturowo uformowaną podszewkę rzeczywistości. Dla przykładu: „Znaczenie które słowu «być» nadano/ Nie ma znaczenia – jeśli ma to żadne/ Wrzesień hortensje nawet twe kolano/ Mogą nie istnieć – choć są bardzo ładne”⁸³; „Wszystko jest albo nie jest bo brak mu pewności/ Jest to istnienie – jedna z jego możliwości”⁸⁴; wreszcie – w wierszu dedykowanym wnuczce: „Anielko! Jak mi przykro że to nic nie znaczy”⁸⁵. Podstawowa pozostaje tu najprawdopodobniej właśnie lekcja Schopenhauera: „«Świat jest moim przedstawieniem» – jest to prawda, która obowiązuje w odniesieniu do każdej żywej i poznającej istoty, chociaż tylko człowiek może ją przywieść do refleksyjnej, abstrakcyjnej świadomości”⁸⁶.

Rymkiewicz opisuje – a zarazem demaskuje – istnienie przedstawieniowe, istnienie dostępne jedynie w przedstawieniach, pozorach. Nic zatem dziwnego, że światło – stały, jak słusznie dowodził chociażby Hans Blumenberg, komponent metaforyki związanej z kategorią prawdy⁸⁷ – tak często tematyzowane w poezji Herberta – rzadziej powraca zwłaszcza w późniejszej twórczości autora *Wieszania*. Jeśli już – bywa ono łączone z heideggerowskim „prześwitem” (w ciemności) lub jest zaledwie światłem odbitym. Jak w przewrotnym wierszu *Światło księżycza*:

„O jakie patetyczne światło księżycowe/ Oświecla przez obłoki moją martwą głowę// Oderwana od ciała tu w dębinie leży/ Przygląda się jej gołąb – jest kryjówką jeży//Wokół kwitną stokrotki

nieszczęście istnieniowe”. Jarosław Marek Rymkiewicz, Bohdan Pociąg, *O poezji, muzyce i kotach – rozmowa Pociąga z Rymkiewiczem w Milanówku*, „Arcana” 1999, nr 5, s. 30.

⁸¹ Np. przewrotny utwór *Ostatnia piosenka nihilisty*, w: idem, *Pastuszek Chelmońskiego*, Warszawa: Sic! 2013, s. 23, czy afirmatywne parafrazy słów Nietzschego w *Reytan. Upadek Polski*, Warszawa: Sic! 2014, s. 199–200 oraz *Samuel Zborowski*, op. cit., s. 289–290.

⁸² Zob. Grażyna Tomaszewska, *Obojętność świata a pragnienie sensu: Zbigniew Herbert, „Dęby”*, „Filoteknos : literatura dziecięca, mediacja kulturowa, antropologia dzieciństwa” 2020, nr 10, s. 240–251.

⁸³ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Ogród w Milanówku. Upalny dzień w połowie września. Brak znaczenia jest znaczeniem słowa „być”*, w: idem, *Do widzenia gawrony*, Warszawa: Sic! 2006, s. 42.

⁸⁴ Idem, *Ogród w Milanówku. Widma sikorek*, w: *Do widzenia gawrony*, op. cit., s. 50.

⁸⁵ Idem, *Anielko Patrz! Marcowy wierszyk dla Anielki Rymkiewiczówny*, w: *Do widzenia gawrony*, op. cit., s. 52.

⁸⁶ Arthur Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1, przeł. Jan Garewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1994, s. 30.

⁸⁷ Zob. Hans Blumenberg, *Światło jako metafora prawdy: przedpole filozoficznego kształtowania pojęć*, przeł. Zbigniew Zwoliński, „Kronos. Metafizyka Kultura Religia” 2013, nr 2.

i bluszcz ją oplata/ Nie da się całkowicie odejść z tego świata// Nie mówi i nie słyszy – bo mózg jest wyjęty/ Pod jej białym sklepieniem są czarne odmęty⁸⁸.

Czaszka w wierszu, jak można przeczytać, „nie mówi i nie słyszy”, lecz znacznie ważniejsza wydaje się w kontekście powyższych rozważań obserwacja, że figura „starego poety”, uporczywie wykorzystywana przez autora cyklu *Jak bajeczne żurawie...* przynajmniej od wczesnych lat 90., w ostatnich zbiorach twórcy pozbawiona jest... zmysłu wzroku⁸⁹: „Ciemność jest ślepa – jak ja jak poezja/ Jak brzoźki tam w ogrodzie jak klon i dagleżja// (...) Idziemy więc oboje – ona trochę z przodu/ Ślepa ciemność z poetą ślepego ogrodu”⁹⁰.

Truizm: Rymkiewicz, zwłaszcza w późnych wierszach, był, chciał być poetą głębi i ciemności⁹¹. „Ciemność poezji nie jest pomysłem poetów, to jest coś, co jest jej rdzeniem. Gdyby poezję przenicować, wyrzucić na jej drugą stronę, na nice, to ukazałaby się – ciemność”⁹², mówił na samym początku XXI wieku. Z upodobaniem snuł też – i to przez dziesięciolecia – dywagacje o „najgłębszej istocie życia polskiego”⁹³, „głębi doświadczenia”⁹⁴, „podziemnym trwaniu” (życia polskiego)⁹⁵, jego „najgłębszym sensie”, „pogłębianiu istnienia”⁹⁶, „tajemniczej, głęboko ukrytej przyczynie” „odwiecznej i anachronicznej polskości, jej ciemnych i niedocieczonych głębinach”⁹⁷ etc. Głębia należy do pola semantycznego tajemnicy (w psychoanalizie znacząc ukrytą prawdę-skarb). Ciemność – ta Rymkiewicza – również zapewne powiązana jest z „tajemniczością istnienia”, regularnie apoteozowaną za Heideggerem i Mickiewiczem przez poetę z Milanówka⁹⁸.

⁸⁸ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Światło księżycy*, w: idem, *Metempsychoza. Druga księga oktostychów*, Warszawa: Fundacja Evviva l'Arte 2017, s. 11.

⁸⁹ Oczywiście – wiąże się to z doświadczeniem choroby samego poety z Milanówka, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by temu poetyckiemu gestowi przypisać, niebezzasadnie, jak sądzę, również inne sensy.

⁹⁰ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Ślepy poeta*, w: *Metempsychoza...*, op. cit., s. 35. Między innymi ta „ślepotą”, narastająca ciemność, odróżniają „późnego Rymkiewicza” od poezji, którą tworzył chociażby jeszcze w latach 70. W tomie *Anatomia* (Warszawa: Czytelnik 1970), w często komentowanym, arcydzielnym sonecie *Widomie skryta*, s. 22 można przeczytać „i w świetle dziennym oko będzie pszczołą”. Pszczoła, jak wykładał chociażby Przybylski (*Czym jest klasycyzm*, op. cit., s. 35–37), symbolizuje tu – za Platonem, ale też za Seneką itd. – między innymi poetę. To „światłoienne” z biegiem lat zaczyna przygasać (por. *Zachód słońca w Milanówku*, op. cit.).

⁹¹ Dla porównania, Herbert dopiero pod koniec życia, dokonując (autobiografizującego) *rewritingu* mitu dotyczącego Orfeusza, pisze o „odkryciu nowego rodzaju literatury, zwanego odtąd liryką zadumy i mroku”. Zbigniew Herbert, *H. E. O.*, w: idem, *Król mrówek: prywatna mitologia*, zrekonstruować próbował, przypisami i posłowiem opatrzył Ryszard Krynicki, Kraków: Wydawnictwo a5 2023, s. 12.

⁹² Jarosław Marek Rymkiewicz, Szewc Piotr, *O sarmatach, motłochu i ciemności poezji*, „Nowe Książki” 2001, nr 8, s. 6.

⁹³ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Rozmowy polskie w latach...*, op. cit., s. 93.

⁹⁴ Ibidem, s. 62.

⁹⁵ Ibidem, s. 45.

⁹⁶ Ibidem, s. 69.

⁹⁷ Ibidem, s. 255–256.

⁹⁸ „Ciemność uzyskuje pozytywną wartość wraz z przewartościowaniem charakterystycznym dla romantycznej interpretacji pojęcia nocy i ciemności. Novalis w pierwszym *Hymnie* mówi o nieskoń-

Jednak – w rymkiewiczowskiej ciemności i ślepotcie „starego poety” można, paradoksalnie, dostrzec coś jeszcze. Oko to organ „współpracujący ze światłem”⁹⁹, wiążący człowieka z – widzialną – materią. Światło – i wzrok – odgrywały fundamentalną rolę chociażby w platońskiej metaforze jaskini. Prawda pozostawała w niej, w opowieści Platona, widzialna, cała sztuka natomiast polegała na tym, by nie ulec grze pozorów, cieni, którą stwarzało ognisko sztucznego blasku. Zamknięte, ślepe oczy starego rymkiewiczowskiego poety znaczyć tu mogą między innymi dezawuację, negację albo zapoznanie rozróżnienia pomiędzy prawdą a pozorem. I rzeczywiście – chociażby cała niemal eseistyka autora *Żmuta* to inspirowana zdobyczami hermeneutów (Heidegger, Gadamer) i – później – zapewne narratywistów (White, Ankersmit) medytacja nad technikami wytwarzania prawdy (historycznej), której to medytacji przyświeca przekonanie dobitnie wyartykułowane w książce *Reytan. Upadek Polski*: „[p]rawda i zmyślenie w jednym stoją domu”¹⁰⁰. Innymi słowy: Rymkiewicz nie opuszczał jaskini Platona – ponieważ wiedział, że nie ma dokąd iść. A Schopenhauerowska lekcja podpowiadała: jedyny sposób uładzania schaczonej rzeczywistości, jej pokonywania/łagodzenia, to właśnie tworzenie uwodliwych przedstawień, mitów, zmyśleń, opowieści. Pozorów. Zauważał to już zresztą w latach 70. Jan Błoński, który, komentując wczesną, *echt* klasycyzującą, twórczość Rymkiewicza, pisał:

Jest mu właściwie wszystko jedno, jaki mit rządzi umysłami, byle rządził. Wszystkie mówią mniej więcej to samo: zaś funkcja, jaką pełnią, ważniejsza od wierzeń i od zachowań, którymi kierują. Ileż w tym przekonaniu smutku! Podziwiam erudycję i wrażliwość Rymkiewicza. (...) Mieszka w raju, albowiem w całej literaturze zobaczył „rzeczywistość cudowną”, i tym więcej kosztuje cudownych rozkoszy, im lepiej poznaje zaczarowany świat snów. A jednocześnie – „wygnany z mitu” – nie może w swą Arkadię uwierzyć. (...) Rymkiewicz proponuje powszechną wyprzedaż mitów i religii¹⁰¹.

Czy to wszystko znaczy, że Rymkiewicz miał w pogardzie materialną stronę rzeczywistości? Byłoby to twierdzenie pochopne. Eseista tak wiele uwagi poświęcający przedmiotom codziennego użytku, jak chociażby... skarpetki Adama Mickiewicza¹⁰²; twórca skupiony w swoich pracach właśnie na materialnym detalu, nie powinien być o to podejrzewany. Pisarstwo historyczne Rymkiewicza, podobnie zresztą jak niektóre

czonym oku, które otwiera nam noc; światło dzienne oznacza ograniczenie: niewolę skończoności spojrzenia przykutego i zdominowanego przez rzeczy materialne. Ciemność nocy natomiast – wycofanie determinacji przedmiotowej na rzecz bezkresnego horyzontu całego bytu, emocjonalnie uobecnionego w jego jedności” – Hans Blumenberg, *Światło...*, op. cit., s. 50. Co do „ciemności” w Rymkiewiczowskiej późnej twórczości – zob. np. *Opowieść – Naród – Śmierć...*, op. cit.

⁹⁹ Hans Blumenberg, *Światło...*, op. cit., s. 32.

¹⁰⁰ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Reytan...*, op. cit., s. 106.

¹⁰¹ Jan Błoński, *Czym jest, czym mógł być klasycyzm*, w: idem, *Odmarz*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1978, s. 137.

¹⁰² Jarosław Marek Rymkiewicz, *Adam Mickiewicz odjeżdża na żółtym rowerze*, Warszawa: Evviva l'Arte 2018, s. 7–9.

szkice Herberta¹⁰³, zbliżało się miejscami do postulowanej przez Huizingę – dziejopisa, według Franka Ankersmita, paradygmatycznego dla prób kreacji tak zwanego wzniósłego doświadczenia/doznania historycznego¹⁰⁴ – „wizualnej, nieintelektualnej apercpcji”¹⁰⁵ zarówno przeszłości, jak i opisywanych historycznych realiów. Poza „de-intelektualizacją” idiomu językowego, ujęcie takie cechuje między innymi silna „materializacja języka”¹⁰⁶. Przedmioty codziennego użytku, ich zastosowanie, faktura, materiał –

[t]o jest właśnie (...) to, co mnie interesuje w badaniach historycznych. Nie ludzie, ich psychika (według mnie – kompletnie niedostępna badaczowi), lecz ich cywilizacyjne odzienie, czyli ich życie – ujawniające się w ich rzeczach i między ich rzeczami; w prześwitach między rzeczami; albo (tak lepiej będzie powiedzieć) w prześwitach rzeczy; w świetle tych prześwitów¹⁰⁷,

pisał Rymkiewicz w *Samuelu Zborowskim*. Podobne stanowisko wyrażane jest również w kolejnych częściach cyklu *Jak bajeczne żurawie...*, w jego pracach poświęconych Fredrze, Słowackiemu, Leśmianowi...

Szkopuł w tym, że rymkiewiczowska rzeczywistość, a więc też przedmioty, budowle i tak dalej, wykreowane są ostatecznie, w najgłębiej, skrytej nieco warstwie, jak się zdaje, wszystkie z jednej materii – z materii snu¹⁰⁸. One „śnią się we śnie”, ponieważ samo życie – kategoria za Nietzschem uprzywilejowywana w pismach Rym-

¹⁰³ Zob. Elżbieta Konończuk, *Zbigniewa Herberta podróże do przeszłości*, „Zeszyty Naukowe. Uniwersytet Zielonogórski”, Seria Scripta Humana 2013, t. 1, s. 151–152.

¹⁰⁴ Jak słusznie wykladała rozpoznania Ankersmita Gruntkowska: „Dzięki doświadczeniu [historycznemu – dop. M.C.] można obcować bezpośrednio z dawnymi zdarzeniami, odczuwać je i rozumieć pomimo dystansu czasowego. (...) [D]oświadczenie historyczne może zaistnieć dzięki często banalnym czynnikom (...); mogą nimi być przedmioty (...). Doświadczenie to chwila bezpośredniego, autentycznego, oszołamiającego obcowania z przeszłością, wrażenie prawdziwej i całkowitej łączności. (...) Warunkiem osiągnięcia tego celu jest przyjęcie estetyki za punkt wyjścia refleksji naszego stosunku do świata (...). Język użyty do opisu doświadczenia mieści się w kategoriach estetycznych, dlatego teoretyk samo doświadczenie lokuje w obszarze estetyki”. Dominika Gruntkowska, *Jak czytać/pisać historię? Wobec sztuki literatury i przeżycia*, „Analiza i Egzystencja” 2016, nr 36, s. 82.

¹⁰⁵ Frank Ankersmit, *Język a doświadczenie historyczne*, w: idem, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie: studia z teorii historiografii*, red. i wstęp Ewa Domańska, red. nauk. Ryszard Nycz, Kraków: „Universitas” 2004, s. 323.

¹⁰⁶ Dobrym przykładem będzie następujący – postulatyczny właściwie – fragment *Samuela Zborowskiego* pióra Rymkiewicza (op. cit., s. 227–228): „To, o czym mówię, dotyczy nie tylko różnic między deliami, lecz – formułując to najogólniej – sposobu ujmowania i rozumienia przeszłości. Nie wystarczy powiedzieć: – Zdjął szarłatną delię i rzucił ją na trawę pod wieżą, która nazywała się Lubranka – bo takie ujęcie nie wyjaśnia, dlaczego delia została rzucona na trawę, nie wyjaśnia nawet, co zostało rzucone. Trzeba taką szarłatną delię obmacać, oszacować i przyrzeć się z bliska jej podszewce, jej ścięgom, różnym nitkom; ocenić stan, w jakim było jej sobolowe albo rysie podszycie – co tam się przetrzało”.

¹⁰⁷ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Samuel Zborowski*, op. cit., s. 227.

¹⁰⁸ „Coś powietrzu coś ziemi się przysniło” – idem, *Na te wiersze*, w: *Moje dzieło pośmiertne*, op. cit., s. 24.

kiewiczza – jest jednocześnie – tu klarowna, niejednokrotnie wyjawiana przez twórcę, herakliteska inspiracja – snem¹⁰⁹. Więcej – snem-śmiercią¹¹⁰:

Kto nie śpi, pisał, kto się obudził, kto uczestniczy w świecie wspólnym, obudził się ku śmierci, uczestniczy w śmierci (B 21 i B 89). Kto śpi i śni, ten swoim indywidualnym spaniem i snieniem współpracuje ze śmiercią, jest robotnikiem śmierci, buduje swoją śmierć, z którą spotka się na jawie (B 21 i B 75). Jawa to jest śmierć, sen to jest droga, która prowadzi ku śmierci. A co z życiem? Czegoś takiego, mówi Heraklit, w ogóle nie ma, może to być (ewentualnie) jedna z nazw snu lub jedna z nazw śmierci. Jedna z nazw, której używamy, chcąc powiedzieć, że śpimy lub że umarliśmy¹¹¹.

A więc *Życie snem*¹¹² – teraz bardziej zrozumiałe stają się z jednej strony rymkiewiczowski entuzjazm dla epoki Calderona¹¹³, z drugiej – niejednokrotnie deklarowana przez Herberta niechęć względem barokowego dziedzictwa: „Jak mam rozumieć waszą mroczną parabolę/ barok różowych aniołków śmiech białych piszczeł/ trybunał o zaranku egzekucja nocą/ życie na oślep zmieszane ze śmiercią/ mniejsza o barok którego nie znoszę”¹¹⁴, pisał chociażby w cytowanych wcześniej *Dębach*. Te zaś, jak wiadomo, stały się przedmiotem polemiki poety z Milanówką. Herbert, o czym już wspominałem, pragnął stać na straży realności (i sensowności) świata. Tymczasem, jak celnie zauważył Gilles Deleuze w książce poświęconej filozofii Leibniza, myśliciela

¹⁰⁹ Sen ten podszyty jest zresztą nicością: „Nicość wszystko to porywa” – idem, *Nicość. Trzecia piosenka*, w: *Znak niejasny baśń półżywa*, Warszawa: Polski Instytut Wydawniczy 1998, s. 41.

¹¹⁰ Co do śmierci samej – tu też zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy poetami. Już we wczesnej *Jaskini filozofów* Herbert polemizował, jak się zdaje, z heideggerowską koncepcją śmierci jako „najbardziej własnej możliwości jestestwa” (Zbigniew Herbert, *Jaskinia filozofów*, w: idem, *Dramaty*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1997, s. 49). „Bycie ku tej możliwości otwiera jestestwu jego najbardziej własną możliwość bycia, w której wprost chodzi o bycie jestestwa. Może się wtedy stać jestestwu jasne, że wyróżniona możliwość jego samego odcina go od Się, tzn., że wybiegając może się zawsze od niego odciąć. Dopiero rozumienie tej «możliwości» odsłania faktyczną zaturę w powszedniości Siebie-Się. Najbardziej własna możliwość jest bezwzględna. Wybieganie pozwala jestestwu zrozumieć, że musi ono wyłącznie samo z siebie podjąć możliwość bycia, w której chodzi wprost o jego najbardziej własne bycie. Śmierć nie «należy» w sposób indyferentny tylko do własnego jestestwa, lecz domaga się go jako indywidualnego. Zrozumiana w wybieganiu bezwzględność śmierci indywidualizuje jestestwo w samo siebie”, pisał Heidegger (*Bycie i czas*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1994, s. 369–370). To stanowisko wyrażone w *Byciu i czasie* stanowi w dużej mierze kluczową myśl dla pisarstwa Rymkiewicza. Jest to widoczne zarówno np. w tetralogii polskiej, jak i – zwłaszcza późnych – tomach poetyckich twórcy. Zob. np. *Opowieść – Naród – Śmierć...*, op. cit.

¹¹¹ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Samuel Zborowski*, op. cit., s. 49.

¹¹² Rymkiewicz dramat Calderona pod tym tytułem w roku 1996.

¹¹³ Zob. np. Teresa Krzemiń, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Koniec z imitacjami*, w: Teresa Krzemiń, *Znajomi nieznajomi*, Warszawa: Czytelnik 1977, s. 187–192. Konfrontuję tu relatywnie wczesne rymkiewiczowskie barokowe fascynacje z późną poetycką wypowiedzią Herberta na temat tej epoki, wychodząc z założenia, że barok nigdy „nie opuścił” autora *Żmuta*. Dowodzić tego może chociażby *Samuel Zborowski*. Por. Marcin Czardybon, *Opowieść – Naród – Śmierć...*, s. 137.

¹¹⁴ Zbigniew Herbert, *Dęby*, w: idem, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 537.

paradygmatycznego dla omawianej epoki: „Ludziom baroku wiadome jest (...) doskonale, że to nie rojenie naśladuje obecność, lecz obecność jest rojeniowa”¹¹⁵.

Na początku XVII wieku, w okresie, który (słusznie czy nie) nazwano barokiem, myśl przestaje się poruszać w żywiole podobieństwa. Podobieństwo nie jest już formą wiedzy, ale raczej okazją do błędu, niebezpieczeństwem, na które się narażamy, nie badając kiepsko oświeconego miejsca powstania nieładu, wykladał z kolei Michel Foucault, konstatując rozprzeganie się słów, myśli i rzeczy w melancholijnej (Benjamin) epoce baroku¹¹⁶. Przystają one do siebie przylegać. Jak wówczas tworzyć ekfrazy¹¹⁷? Rymkiewicz zaś, przygotowując kolejne imitacje Calderona i Gozziego, rozsiewając w swojej poezji nawiązania do księdza Baki, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Andrzeja Morsztyna, Daniela Naborowskiego, dywagował: „może struktura mojej duszy jest nie tyle klasyczna, co barokowa?”¹¹⁸.

Takie ontologiczne rozpoznania nie pozostają bez wpływu na sposoby konceptualizowania przez twórców ich własnej – poetyckiej – roli (oraz sztuki). W ujęciu Herberta literatura ma „zbawiać”, „budować wartości”, zaś poezja stanowi „wehikuł pasji i cnoty”¹¹⁹; „Poezja, jeśli jest warta tego imienia, powinna być szkołą dobroci, pokuty, skruchy i wybaczenia. Pochylać się jak dobry Samarytanin nad każdym cierpieniem”¹²⁰, uczyć różnorodności. Autor *Struny światła* niejednokrotnie dawał wyraz – silnie platonizującemu – przekonaniu, że estetyka i etyka ściśle łączą się ze sobą, czego najśłynniejszą poetycką artikulacją jest – najprawdopodobniej – wiersz *Potęga smaku*. Sądy estetyczne to sądy wolne (i wolność gwarantujące) – w taki sposób, za Immanuelem Kantem i, na przykład, Hannah Arendt¹²¹, dałoby się zapewne streścić stanowisko Herberta w tej materii („smakiem trzeba się kierować, smakiem, w którym

¹¹⁵ Gilles Deleuze, *Falda. Leibniz a barok*, przeł. Mateusz Janik, Sławomir Królak, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2014, s. 289.

¹¹⁶ Michel Foucault, *Ład*, przeł. Ewa Rządowska, „Pamiętnik Literacki” 1970, nr 2, s. 372.

¹¹⁷ Wszystko to nie znaczy, że Rymkiewicz nie tworzył w ogóle ekfraz. Tworzył. Za przykłady można uznać chociażby wiersz *Dla Artura Nachta Samborskiego* z tomu *Moje dzieło pośmiertne* czy późny utwór *Gustave Moreau, Głowa Orfeusza (1865)*, należący do cyklu *Sześć wierszy dla Orfeusza* zamieszczonego w zbiorze *Pastuszek Chelmońskiego*.

¹¹⁸ Teresa Krzemiń, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Koniec z imitacjami*, op. cit., s. 191.

¹¹⁹ Zbigniew Herbert, „*Mistrz z Delft*” i inne utwory *odnalezione*, Warszawa: Wydawnictwo Zeszytów Literackich 2008, s. 136.

¹²⁰ Ibidem. Ten herbertowski etos znajduje wyraz chociażby w ukutym przez poetę określeniu ironii jako: „wstydlivosti uczuć”. Dla porównania – rymkiewiczowska ironia, choć jej konceptualizacja nie została nigdy zwerbalizowana przez autora, rozpięta jest gdzieś między godzącą w sam akt rozumienia ironią *à la de Man* a (stanowiącą ostatecznie fundament teorii autora *Alegorii czytania*) ironią romantyczną. Zob. np. Grzegorz Marzec, *Hermeneuta...*, op. cit. i moją *Opowieść – Naród – Śmierć...*, op. cit.

¹²¹ Prace tej autorki znajdowały się w księgozbiorze Herberta (tę informację zawdzięczam Karolowi Hryniewiczowi, któremu serdecznie za nią dziękuję). Co do Herberta myślenia estetyki i etyki – przez pryzmat refleksji Hannah Arendt (ale też rozpoznania dotyczących Schillera „wychowania estetycznego”) – zob. Karol Hryniewicz, *Cogito i dubito. Dyskurs estetyczny w poezji Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza*, Kraków: Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk 2014, s. 95, 97 i 116–135.

jest coś z sumienia”¹²²). Rymkiewicz z kolei, któremu patronuje tu Heidegger i poniekąd Carl Schmitt¹²³, nie szafował kategorią wartości (choć się też od niej nie odcinał). Ważniejsze jednak, że twórca, deklaratywnie przynajmniej, zwłaszcza pod koniec życia, w sposób zdecydowany rozdzielał w tekstach porządek estetyczny od etycznego. Na przykład:

[w] mojej książce – mówił o *Wieszaniu* – nie ma żadnej oceny ani interpretacji wydarzeń, do których doszło w 1794 roku. Nie ma też w niej żadnego zamysłu pedagogicznego czy propagandowego, niczego takiego, co można by nazwać „zasadami moralnymi”, żadnych odwołań do jakiegoś „porządku moralnego”. Chciałem to obejrzeć, bo wydawało mi się to bardzo ciekawe – jak wyglądały wtedy ulice Warszawy, ci co wieszali i ci, co wisieli. Było w tym też wyzwanie natury estetycznej (...)”¹²⁴.

Czyli (po nietzscheańsku): estetyka, jej prymat¹²⁵. Ale estetyka w służbie czego? Po co? Przede wszystkim – w służbie „przedstawienia”, bez którego świat nieuchronnie objawia się jako chaosmos. Jak stwierdzał podczas jednej z konferencyjnych dyskusji:

Co do zaczarowywania czy oczarowywania świata, to wydaje mi się, że nie jest to tylko działalność ludzka. To jest cecha życia, bardzo istotna. Może to jest nawet istota życia – czarowanie. (...) A jeśli tak właśnie jest, to wszelka działalność odczarowująca jest działalnością przeciwko życiu i wbrew życiu. Pisarze, którzy odczarowują – jak ten odrażający Gombrowicz (...) – są wrogami życia. (...) w oczarowywaniu jest jakaś konieczność – to jest konieczność życiowa¹²⁶.

W innej wypowiedzi, o Rilke, te same poglądy wyrażone zostały przezeń z większym patosem, w którym uwyrażniają się hölderlinowsko-heideggerowskie, romantyczne tropy:

Poeta, jeśli ma opowiedzieć życie, musi je wyśpiewać – musi być, jak jego wszyscy natchnieni przodkowie, śpiewakiem. (...) Rilke mówi tu nam, że Orfeusz, który śpiewa, każe milczeć światu – zmusza świat do milczenia. Jeśli przestanie śpiewać, słychać będzie tylko ryk i wycie tego świata. I nie już nie zostanie wyśpiewane¹²⁷.

¹²² Zbigniew Herbert, *Humanistyka to przygoda...*, op. cit., s. 214.

¹²³ Obaj myśliciele pozostawali wysoce krytyczni względem kategorii „wartości” – jeden dostrzegał w niej próbę buchalteryzacji aksjologii, drugi, również zwracając uwagę na zagrożenie relatywizacji porządku aksjologicznego, wskazywał jednocześnie na ich łatwość do przedzierzganiania się w – nierzadko żadne krwi – absoluty.

¹²⁴ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Rozmowy polskie...*, op. cit., s. 168–169 (rozmowa z Justyną Soblewską).

¹²⁵ Wypada ponownie podkreślić, że zdecydowany prymat estetyki nad etyką, wprost konstатовany, zaczyna uwyrażniać się u Rymkiewicza w jego późniejszych pracach. Chociażby w jego prozie z lat 80. – *Rozmowy polskie latem 1983 roku*, *Wielki księżę, z dodatkiem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, czy wreszcie – a może przede wszystkim: *Umschlagplatz* – kwestie etyczne pozostają nader istotne i – *explicite* oraz *implicite* – podejmowane.

¹²⁶ *Śmierć Mickiewicza. Teksty i rozmowy w Roku Mickiewiczowskim 2005*, red. Katarzyna Czeczot, Warszawa: IBL PAN 2008, s. 257.

¹²⁷ Przemysław Dakowicz, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Poeta jest śpiewakiem – ma wyśpiewać życie*, w: Przemysław Dakowicz, *Nauka znikania. Wiersze i rozmowy z lat 2006–2018*, Warszawa: Sic! 2018, s. 222–223.

Poeta-szaman, poeta-mag (jak w młodzieńczych manifestach Rymkiewicza¹²⁸) musi mistrzowsko władać swoim kunsztem. I kunszt ten, mistrzowski, ukazywać (to element „obrzędu”)¹²⁹. Stąd – rymkiewiczowska ostentacyjna poetyckość („poezja, która nie wstydzi się tego, że jest poezją”, a więc też tego, że jest pewną „sztucznością”¹³⁰), przywiązanie do konwencji, zarówno w formie wierszy, jak i w aktach autokreacji. Trafnie oddał ten fenomen Marcin Jaworski, mówiąc kilka dni po śmierci poety z Milanówka:

rzeczywistość zależy od średniówki, od dobrze zrobionego kawałka tekstu. Konwencja jest czymś, na czym trzeba się oprzeć – a zarazem nic za nią nie stoi, jest nicość. W nawiązaniu do późnego Rymkiewicza – bo pozostał temu chyba wierny – można by powiedzieć, że poza konwencją jest ogród, w którym umierają jeże i koty. Pięknem konwencji, doskonałością wzorca i ponowienia można się delektować. Ale rewersem jest doświadczenie śmierci i nicości¹³¹.

Herbert za to – świadomie przynajmniej lub deklaratywnie – nie próbuje, nie próbował czarować nicości, nie pragnął świadomie kreować „przedstawić”¹³². Dlatego, tworząc formalnie dość ascetyczne utwory (albo – nader dyskretnie korzystając z wysublimowanych środków poetyckich), mógł z całą stanowczością twierdzić:

Poprzez słowa chcę wyrazić rzeczywistość. Słowa powinny być szybą. (...) Odrzuciłem wszelkie ozdoby, wyszukaną rytmikę, inwersję składniową i eufoniczność wiersza na rzecz dość nagich zdań wyrażających próbę opisanego tego, co mnie otacza. (...) [P]ęta się we mnie złudzenie, że właśnie poezja jest próbą narzucenia odrobiny ładu i stwarza możliwość komunikowania się z ludźmi za pomocą zapisanego wzruszenia¹³³.

¹²⁸ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Czym jest klasycyzm*, op. cit., s. 7–8.

¹²⁹ Tu też można wskazać kolejną różnicę pomiędzy twórcami. Herbert, za Norwidem, stwierdzał, że „poeta się nie jest, ale bywa” (*Poezja to nie rozpasana wyobraźnia, ale dyscyplina myślenia. Rozmawia Wojciech Wiśniewski*, w: Zbigniew Herbert, *Herbert nieznanym...*, op. cit., s. 69). Sprawa ta w przypadku Rymkiewicza – z jego wizją poezji, jako orfickiego śpiewu, który „zmusza” bełkot świata do zamilknięcia – jawi się zgoła odmiennie.

¹³⁰ Zob. Jarosław Marek Rymkiewicz, *Czym jest klasycyzm*, op. cit., s. 90.

¹³¹ *Pryzmat: Rymkiewicz (rozmowa Marcina Jaworskiego, Joanny B. Bednarek i Przemysława Czalińskiego)*, „Czas Kultury”, <https://czaskultury.pl/artukul/pryzmat-rymkiewicz/> [dostęp 27.02.2023].

¹³² Tutaj też należy się doszukiwać źródeł znanej herbertowskiej niechęci do retoryki (nie tylko „parcianej”) – „trzeba mówić banalnie, całkiem banalnie. Jestem za banałem. Jak kogoś ząb boli, to go boli, jak ktoś kocha, to kocha naprawdę” (Zbigniew Herbert, *Poezja to nie rozpasana wyobraźnia, ale dyscyplina myślenia. Rozmawia Wojciech Wiśniewski*, w: idem, *Herbert nieznanym...*, op. cit., s. 95). Wybrzmiewa to chociażby w słynnym wierszu *Kołatka* (*Wiersze zebrane*, op. cit., s. 102–103). Stanowisko to sytuuje się zarówno na antypodach rymkiewiczowskiej strategii tworzenia wierszy-śpiewu (o czym za chwilę), jak i tekstów prozatorskich, co uwidacznia się chociażby w jego historycznych, jawnie nadorganizowanych retorycznie esejach. Zob. mój artykuł „*Opowieść się opowiedziała. Tylko to było jej i moim celem*”. O „tetralogii polskiej” Jarosława Marka Rymkiewicza, „Pamiętnik Literacki” 2023, z. 3, s. 155–168.

¹³³ Zbigniew Herbert, *Herbert nieznanym...*, op. cit., s. 55.

A także:

najbardziej w poezji współczesnej podobają mi się te wiersze, w których dostrzegam coś, co nazwałbym cechą przezroczystości semantycznej (...). Owa przezroczystość semantyczna jest to własność znaku polegająca na tym, że w czasie używania go uwaga jest skierowana na przedmiot oznaczony i sam znak nie zatrzymuje na sobie uwagi. Słowo jest oknem otwartym na rzeczywistość¹³⁴.

Okno otwarte na rzeczywistość¹³⁵ ponownie odsyła do świetlistej metaforyki prawdy, a więc do obrazowania. Czyli – do wzrokocentryzmu. I rzeczywiście, Herbertowi niewątpliwie bliska pozostaje horacjańska sugestia zawarta w *Ars poetica*: *Ut pictura poesis*¹³⁶, co potwierdza każda z licznych, stworzonych przezeń, ekfraz¹³⁷; każdy esej będący hymnem na cześć malarstwa i architektury. Ponadto – warto dodać, że twórca niejednokrotnie, prowokacyjnie, wypowiadał się (niemal jak Settembrini z *Czarodziej-skiej góry*) dość chłodno o muzyce, jako sztuce, która „nie pozostawia śladu na ludzkiej duszy”¹³⁸. A także, na platońską „nutę”:

¹³⁴ Ibidem, *Herbert nieznany...*, op. cit., s. 243. Np. szkice *Poeci i rymarze* (s. 372–374) oraz *Ojczyzna blizna* (s. 472–473) stanowią dosyć klarowny wyraz herbertowskiego stanowiska w sprawie „kunsztowności” poezji (w: idem, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*), op. cit.

¹³⁵ Prawdopodobnie można tu zaryzykować tezę, że Herbert pozostawał, niezależnie od przypisywanego mu hermeneutycznego podejścia do kultury, bliżej kartezjańskiej tradycji filozoficznej, w odniesieniu do relacji mowy i świadomości. Rymkiewicz z kolei – pozostając w zgodzie ze swoimi patronami, takimi jak Nietzsche, Heidegger czy Gadamer, tradycji hermeneutycznej. Co do tej ostatniej kwestii – zob. Grzegorz Marzec, *Hermeneuta i historia. Rymkiewicz w bakiecie*, op. cit.

¹³⁶ Zob. np. Dobrawa Lisak-Gębala, „Energia” metafor w ekfrazach eseistycznych, „Pamiętnik Literacki” 2011, nr 3, s. 137–156.

¹³⁷ Choć, jak wskazywał Adam Dziadek, niezależnie od herbertowskich deklaracji dot. przezroczystości semantycznej w ekfrazach chociażby, w trudzie „uobecniania” przez autora *Struny światła* dzieła: „aspekt subiektywnej interpretacji (...) wydaje (...) się szczególnie istotny. Ekfrazą opisuje dzieło sztuki, ale też zawarty w niej opis określa tego, kto je opisuje. Opis zostaje w pewien sposób podyktowany przez interpretację dokonaną przez widza-autora” (Adam Dziadek, *Apologia twórczej swobody. Eseje Zbigniewa Herberta: opis – uobecnianie – interpretacja*, w: *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, cz. II, red. Józef Maria Ruszar, Lublin: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium” 2006, s. 49.

¹³⁸ Zbigniew Herbert, *Sztuka empatii. Rozmawia Renata Gorczyńska*, w: idem, *Herbert nieznany...*, op. cit., s. 180. Rzecz dotyczy „łatwości – by nie rzec łatwizny – muzyki w procesie znajdowania sobie etycznej drogi i etycznego oblicza. To, co Pan Cogito tak wcześniej zaobserwował w jądrze muzyki, jest jej podatnością na manipulację i chętnie spełnianie funkcji powolnego narzędzia w rękach tych, którzy chcą jej użyć do operacji całkiem innego, nie muzycznego rodzaju”, jak pisał słusznie Krzysztof Lipka (*Definicja muzyki Pana Cogito*, „Konteksty” 2024, nr 1–2, s. 29). Z drugiej strony: „bohater wierszy Herberta, ujawniając rzeczywiste i pozorne braki muzyki, wskazał na siebie jako niezdolnego do jej miarodajnej oceny; Pan Cogito bowiem autoironicznie stwierdził, że gromadząc argumenty przeciw muzyce chciał «zrzucić ciężar własny / na wątłe ramiona skrzypiec». W tym kontekście rozpisane na szereg wierszy powątpiewanie o wartości muzyki jest zatem «historią» intelektualnej rozprawy nie zakończonej jednoznacznym wyrokiem; są wywodem, który raczej portretuje osobę sędziego, aniżeli

zostało mi z czasów okupacji, kiedy formowałem się jako człowiek: podejrzliwość wobec muzyki. Przy całym jakimś szacunku... (...) Uważam, że i poezja, i literatura mają więcej do czynienia z okiem niż z uchem. To jest ta potrzeba konkretności, obrazowości; potrzeba ostrej linii, która odcina rzeczy dobre od złych¹³⁹.

Tę herbertowską predylekcję do wynoszenia „oka” nad „ucho” może dodatkowo objaśnić między innymi stale manifestowana przez pisarza wola ochrony suwerenności jednostki (co ma dlań, jak wiadomo, znaczenie etyczne). Jak wykładał cytowany już Blumenberg – aktywność zmysłu wzroku wiąże się kulturowo z podejmowaną wolicjonalnie czynnością. Zmysł słuchu cechuje znacznie większa „bierność”¹⁴⁰ („ucho zawsze jest otwarte i nie można go zamknąć”). „Uwidacznia się tu kluczowy związek metaforyki oka z pojęciem wolności; metaforyka ucha implikuje bowiem ograniczenie wolności, bądź wręcz jej zniesienie”¹⁴¹, wykładał filozof.

Rymkiewicz – rzecz jasna – odwrotnie: *Ut musica poesis*. Chyba najlepiej i najpełniej zostało to wyrażone przez samego twórcę podczas wywiadu, który przeprowadził z nim Przemysław Dakowicz. Autor *Anatomii*, udzielając młodszemu koledze po piórze rad dotyczących wierszopisania, mówił wówczas:

Wszystko zaczyna się od melodii – od zdania, które pojawia się w głowie poety i śpiewa. Wyśpiewuje samo siebie, śpiew się wyśpiewuje. (...) To, co nazywamy obrazami i myślami, wpłata się, może się wpleść (nie musi) w pieśń, która śpiewa samą siebie – śpiewanie się śpiewa. (...) Myślenie milczy, świat milczy, wszystko, co istnieje, milczy – bo Orfeusz śpiewa¹⁴².

sądzony przedmiot. Wątpienie w wartość muzyki, choć nie prowadzi do jej pełnego afirmowania, ocala ją jednak jako konieczną dziedzinę sztuki – fragment tradycji kulturowej i przedmiot, dzięki któremu można oswajać pełną cierpień rzeczywistość”, celnie zaznaczał Jerzy Wiśniewski w artykule *Muzyka w twórczości Zbigniewa Herberta*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2003, nr 6, s. 376.

¹³⁹ Zbigniew Herbert, *Światło na murze. Rozmawia Marek Sołtysik*, w: idem, *Herbert nieznanym...*, op. cit., s. 112.

¹⁴⁰ Hans Blumenberg, *Światło jako...*, op. cit., s. 52.

¹⁴¹ Ibidem. Uprzywilejowanie metaforyki słuchu u Rymkiewicza zasadnie można kojarzyć z inspiracją Heideggerem i jego „wysłuchiowaniem się w bycie”.

¹⁴² Przemysław Dakowicz, Jarosław Marek Rymkiewicz, „*Poeta jest śpiewakiem – ma wyśpiewać życie*”. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem, w: Przemysław Dakowicz, *Nauka zanikania. Wiersze i rozmowy z lat 2006–2018*, Warszawa: Sic! 2018, s. 238–246. Warto dodać, że w innej, o dekadę wcześniejszej rozmowie, autor *Żmuta* stwierdzał: „muzyka jest bliższa pierwotności naszego istnienia doświadczenia. Pierwszym źródłem istnienia jest bliższa. (...) Muzyka schodzi głębiej w ciemność istnienia. Nie tylko ją tworząc, nie tylko ją komponując czy odtwarzając, ale po prostu słuchając jej, obcując z nią — łatwiej docieramy do fundamentów naszego doświadczenia życiowego. (...) Muzyka jest ciemniejsza niż poezja. Można z biedą próbować — bezskutecznie, ale jednak można próbować powiedzieć, czym jest poezja. To znaczy, podjąć próbę zwerbalizowania tego, czym ona jest. Te werbalizacje są zwykle nieudane i kończą się powiedzeniem «nie wiem», ale one jednak istnieją, przynajmniej dadzą się pomyśleć. Natomiast jakieś werbalizacje dotyczące istoty muzyki są w ogóle niemożliwe”. Jarosław Marek Rymkiewicz, Bohdan Pociąg, *Rozmowa Pociąga z Rymkiewiczem w Milanówku*, „Podkowiński Magazyn”, <https://www.podkowianskimagazyn.pl/archiwum/rozmowa24.htm> [dostęp 15.05.2025].

Trudno się dziwić tym słowom: żywioł (albo duch) muzyki nie odstępował bowiem Rymkiewicza przez niemal całą jego długą literacką drogę¹⁴³. Zaś chociażby na kartach tomu *Zachód słońca w Milanówku* – chyba kulminacji „rozśpiewanego” poezjowania twórcy – i innych jego późnych zbiorów z łatwością można znaleźć teksty opatrzone już w tytułach takimi nazwami gatunkowymi, jak: *arietta*, walc czy *ländler*...

Herberta ambiwalentny niekiedy stosunek do muzyki¹⁴⁴ w dużej mierze powodowany był najpewniej – *stricte* platońską – niechęcią do żywiołu pozadyskursywnego, który, umykając *ratio*, logosowi, stymuluje jednocześnie afekty i emocje słuchaczy. Dokładnie te same cechy przesądzały o rymkiewiczowskiej muzycznej pasji. Zaświadczać może o tym na przykład następujący fragment późnego eseju *Reytan*...:

Do każdego pisania trzeba sobie dobrać odpowiednią muzykę – taką, która będzie miała coś wspólnego z pisaniem – będzie krążyć wokół tematów pisania. Tego nie da się nigdy z góry rozstrzygnąć, bowiem to pisanie musi powiedzieć, jaka muzyka mu odpowiada, i czy potrzebuje takiej muzyki, jaką mu się proponuje¹⁴⁵.

Kontrowersja dotycząca muzyki prowadzi do kolejnego zagadnienia istotnego w twórczości obu poetów. Rzecz dotyczy sytuowania się względem (post)oświeceniowego *ratio*. Rymkiewiczowskie, inspirowane między innymi Schopenhauerem, Nietzschem, Heideggerem (i oczywiście Mickiewiczem) batalie z „ograniczającym”, limitu-

¹⁴³ Tu też dostrzec można z jednej strony wyraźną inspirację Nietzschem, z drugiej – Schopenhauerem, który, jak wykładał Safranski „postrzegał muzykę jako coś, co przed wszelkim poznanem i daleko przed wszelkimi sztukami potrafi dać wyraz «samej istocie świata»”. Rüdiger Safranski, *Czas. Co czyni z nami i co my czynimy z niego*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa: Czytelnik 2017, s. 186. Warto tu też przytoczyć celne obserwacje Joanny Dembińskiej-Pawelec dotyczące poezji Rymkiewicza: „Poprzez rytm tańca życie włączone jest w kosmiczny rytm natury: «jest muzyka gdzieś w kosmosie», w rytm której toczy się «walczyk kosmiczna muzyka». W późnych wierszach Rymkiewicza rytm istnienia ma *par excellence* charakter muzyczny. W znanym, pochodzącym z lat sześćdziesiątych wierszu zatytułowanym *Czym jest klasycyzm*, zamieszczonym w tomie *Metafizyka*, podmiot mówiący w bardzo ironiczny sposób kreślił sylwetkę poety, który «Niegdyś słuchał/ Zgrzytu spróchniałych planet/ [...] Mówił/ Do gwiazdy po imieniu Miał/ Sen» (...) Niespodziewanie po ponad 30 latach wizerunek ten, pozbawiony już ironicznego odcienia, pozostał aktualny i wciąż określa kondycję poety. Okazało się bowiem, że poetą może zostać jedynie ten, kto tworząc, słucha zgrzytu planet, wsłuchuje się w «muzykę przestrzeni». Poddając się oddziaływaniom kosmicznego rytmu, może w swoich utworach odtwarzać wieczne obroty koła natury, które krążą jak «kosmiczny walc», «ländler pogrzebowy», «walczyk półsenny walczyk do pół snania» – Joanna Dembińska-Pawelec, „*Poezja jest sztuką rytmu*”. *O świadomości rytmu w poezji polskiej XX wieku*. Miłosz – Rymkiewicz – Barańczak, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010, s. 388.

¹⁴⁴ Warto dookreślić – muzyka u Herberta pojawia się, często stanowi ona np. symbol „ładu rzeczywistości”, której przeciwstawia się „bełkot”, „bulgotanie”, a więc chaos. Lub zmilitaryzowany dźwięk bębna. Zob. Ryszard Przybylski, *To jest klasycyzm*, op. cit., s. 124–131. O bogactwie znaczeniowym muzyki w twórczości Herberta warto przeczytać we wzmiankowanym wcześniej tekście Wiśniewskiego *Muzyka w twórczości Zbigniewa Herberta*, op. cit. Zob. też np. Małgorzaty Mikołajczak, *Od Orfeusza do Arijona. Pieśń i muzyka w świecie poetyckim Zbigniewa Herberta*, „Pamiętnik Literacki” 2002, nr 2, s. 137–151.

¹⁴⁵ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Reytan. Upadek Polski*, op. cit., s. 212–213.

jącym „skarb wolności” reżimem rozumu zostały już opisane nader dokładnie. Przypadek Herberta jest nieco bardziej subtelny. Z jednej strony autor *Struny światła* gorliwie zwalczał utopijne rojenia¹⁴⁶ (napędzane oświeceniowym mitem postępu: „Tumani nas dziewiętnastowieczny mit postępu”¹⁴⁷). Wyraźnie dostrzegał zagrożenia związane z koniecznością dostosowywania – z zasady niedoskonałego („Zło jawiło mi się zawsze jako zło ucieleśnione – zawsze z ludzką twarzą”¹⁴⁸) – rodzaju ludzkiego do schematów „idealnych społeczeństw”. Pasją ich inżynierów bywa bowiem, jak wiadomo, „antropometria”¹⁴⁹. Jednak – inaczej chyba niż Rymkiewicz – częściej zdolny był doceniać geniusz ludzkiego, fundowanego na *ratio* właśnie, technicznego rozumu i „zdrowy rozsądek”¹⁵⁰. Jak chociażby w pięknym eseju *Temat niebohaterski*, pomieszczonym w tomie *Martwa natura z wędzidłem*. Można w nim przeczytać następujące zdania, które da się rozumieć między innymi jako gorzki komentarz do polskiej predylekcji, by postrzegać konflikty zbrojne przez heroiczny, „sienkiewiczowski” pryzmat:

Wojna nie była dla Holendrów pięknym rzemiosłem, przygodą młodości, ukoronowaniem męskiego życia. Podejmowali ją bez egzaltacji, ale także bez sprzeciwu, tak jak się idzie na walkę z żywiołem. W takim kodeksie postępowania nie ma miejsca na popisy bohaterskiej brawury i efektowną śmierć na polu chwały. Przeciwnie, szło o to, by uratować, ochronić, oszczędzić, wynieść z burzy zdrową głowę i mienie¹⁵¹.

Właśnie w tym celu obrońcy obleganej przez wojska hiszpańskie Lejdy, co opisuje Herbert, opracowali „bardzo starannie”, po wytężonych, nader skrupulatnych obliczeniach, plan przerwania grobli, by – zatapiając pobliskie pola uprawne – pozwolić flocie holenderskiej zakończyć oblężenie. „Zaskoczenie przeciwnika było zupełne”, relacjo-

¹⁴⁶ Zob. np. Stanisław Barańczak, *Uciekinier z utopii...*, op. cit.

¹⁴⁷ Zbigniew Herbert, *Jeśli masz dwie drogi... Rozmawia Krystyna Nastulanka*, w: idem, *Herbert nieznany...*, op. cit., s. 46.

¹⁴⁸ Cyt. za Andrzej Franaszek, *Niewierny Tomasz*, Fundacja Zbigniewa Herberta, <https://fundacja-herberta.com/zbigniew-herbert/tworczosc/esaje/ksiazki-esecistyczne-zbigniewa-herberta/niewierny-to-masz/> [dostęp 14.05.2025].

¹⁴⁹ „Ja nie lubię utopii. Bo zaczyna się od tego, że ktoś wymyśli sobie wyspę i tam cudowny ustrój jakiś panuje, a kończy się na obozach koncentracyjnych” – Zbigniew Herbert, *Plynie się zawsze do źródła, pod prąd, z prądem płyną śmiecie. Rozmawia Adam Michnik*, w: idem, *Herbert nieznany*, op. cit., s. 87.

¹⁵⁰ Dla porównania u Rymkiewicza: „roztropność jest wrogiem wolności” (*Reytan...*, op. cit., s. 39). Przy tym – warto zauważyć, że Herbert, podobnie jak Rymkiewicz, czasem wynosił moc sztuki nad potęgę nauki, innym razem przynajmniej podkreślał ich odrębność. Świadczy o tym chociażby apokryficzny *List Vermeera*, zawarty w *Martwej naturze z wędzidłem*. Herbert, pytany w latach 90., czy apokryf, będący obroną wyższości sztuki nad nauką, „jest także deklaracją” jego poglądów, odpowiedział: „Oczywiście, w tym moja racja. Nauka i sztuka to dwie odrębne dziedziny. Niestety, sztuka źle zniosła konkurencję z nauką. Zaczęło się to już w XIX wieku: Comte, pozytywści, ta niechęć do sformułowań, których nie można udowodnić, które nie zgadzają się z logiką... Sztuka powinna wrócić do sztuki, a nauka niech idzie swoją drogą. Każda z nich ma swoje szaleństwa” – Zbigniew Herbert, *Humanistyka to przygoda...*, op. cit., s. 217.

¹⁵¹ Zbigniew Herbert, *Temat niebohaterski*, w: idem, *Martwa natura z wędzidłem*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1993, s. 129.

nuje poeta, nie kryjąc podziwu dla precyzji obliczeń holenderskich inżynierów oraz strategów. Dla zmysłu praktycznego lub rozumu w służbie wolności kraju.

Jak jednak wynika chociażby z lektury wczesnego eseju Herberta *Hamlet na granicy milczenia* czy osławionego wiersza *Wilki*, zamieszczonego w przedostatnim wydanym za życia poety tomie, *Rovigo*, a także na przykład *Przesłania Pana Cogito* czy *Potęgi smaku*, są sytuacje, w których zmysł praktyczny, rozważa, odpowiedzialność i rozsądek¹⁵² nie wystarczą. Sytuacje, kiedy – „masz mało czasu” – trzeba „dać świadectwo”¹⁵³, „choćby miał za to spaść bezcenny kapitel ciała”. „Chciałbym być racjonalistą, ale takim, który ma świadomość, że na bieg dziejów wpływają również czynniki irracjonalne, imponderabilia, które wymykają się kontroli rozumu”¹⁵⁴, mówił Herbert. Rymkiewicz zaś (śmiało igrając z polską – i nie tylko – tradycją romantyczną) *explicit* apoteozował w późnych latach, jak wiadomo, szaleństwo. Szaleństwo warszawskiego pospólstwa, w patriotycznym szale wieszającego zdrajców podczas Insurekcji Kościuszkowskiej, szaleństwo powstańców warszawskich, których zryw – szalony – określał jako konieczną odpowiedź na inne, niemieckie, szaleństwo¹⁵⁵; szaleństwo Samuela Zborowskiego, a więc „przepycha polskiej wolności” – wolności, która nie boi się żyć, a więc, szalona, nie lęka się też śmierci; wreszcie – szaleństwo Reytana, tracącego zmysły – i życie – po utracie (rozbiorze) Polski.

Herbertowskie odstępstwo od zdroworozsądkowej polityki egzystencjalnej (na przykład – wspomniane *Wilki*) i rymkiewiczowski entuzjazm dla bezrozumu (cała „tetralogia polska” i „wiersze polityczne”) spotykają się w tym samym punkcie. Jest nim namysł nad przeszłością oraz kondycją narodu. Uwzględniając wagę tej problematyki, nie będzie chyba nadużyciem, jeśli poświęcę wzmiankowanemu zagadnieniu znaczną część kolejnej, a zarazem ostatniej części tego szkicu.

3.

Sprawa polska (i Polski) od niemal 200 lat ściśle wiąże się – nie tylko zresztą w literaturze – z epoką romantyzmu, jej dziedzictwem i wypreparowywaną zeń tradycją. Wychodząc zgodnie z założenia, że pamięć o przeszłości stanowi podstawę *identitas*¹⁵⁶,

¹⁵² Jak słusznie pisał Franaszek, u Herberta dominuje „postawa, którą można by nazwać zdroworozsądkową. (...) Zachować trzeźwość, nie poddać się zbiorowemu szaleństwu, nie przyjmować wmówień, odrzucić łatwe mitologizacje... Przeciwwstawić im rzetelność, powagę myślenia i pracy” – *Niewierny Tomasz*, op. cit.

¹⁵³ Zob. Stefan Chwin, *Czas Biblii i czas Pana Cogito. O istocie sporu Herberta z Miłozem*, w: *Poznanie Miłosza 3: 1998–2010*, red. Aleksander Fiut, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2011, s. 353–371.

¹⁵⁴ Zbigniew Herbert, *Psychicznie nigdy z Polski nie wyjeżdżałem*, w: idem, *Herbert nieznany...*, s. 251.

¹⁵⁵ Zob. Jarosław Marek Rymkiewicz, *Kinderszenen*, Warszawa: Sic! 2008, s. 191–192.

¹⁵⁶ „Naród, który traci pamięć, traci sumienie”, mówił Herbert.

każdy z bohaterów tego szkicu, prowadząc swoje rozmowy z „Wielkimi Duchami”¹⁵⁷, dialogował zarazem z romantyzmem. Herbert – dość dyskretnie¹⁵⁸, Rymkiewicz – ostentacyjnie¹⁵⁹. Wybierali różnych patronów¹⁶⁰. Pierwszy – głównie Norwida¹⁶¹, za którym powtarzał, że „poetą się nie jest, ale bywa”¹⁶² i którego wysoce zdyskursywizowana, etycyzująca, przesycona ironią, erudycyjna twórczość stanowiła dobry punkt odniesienia i inspirację dla autora *Struny światła*. Drugi – Mickiewicza („Mickiewicz, czyli wszystko”¹⁶³) oraz – z przerwami i w pewnych jedynie aspektach – Słowackiego („Mnie się marzy jakaś wielka rewolta w duchu anarchii szlacheckiej, w duchu Juliusza Słowackiego, jakiś pośmiertny tryumf polskiego *liberum veto*”¹⁶⁴). Herbert, *a propos* wieszczów, na poziomie deklaracji przynajmniej, niejednokrotnie powątpiewał w bezpośrednią sprawczą rolę literatury i jej twórców w narodowych dziejach.

Na szczęście niewielu już jest takich (...), którzy by bronili zarozumiałej i skompromitowanej tezy o poezji, która przekształca świat i dokonuje nagłych przewrotów w świadomości społecznej, i o poezji, której zadaniem jest zaangażowanie po jedynej słusznej stronie tak zwanej barykady¹⁶⁵;

Przyzwoity artysta nie powinien marzyć o rządzie dusz (z wyjątkiem nielicznych momentów zachwiania równowagi psychicznej wskutek spożycia alkoholu) (...) Domeną artysty (...) jest ludzka świadomość, próba uwrażliwienia na krzywdy i poniżenie współobywatela, a także śaczenie prawdy, że warto być dobrym, sprawiedliwym, wybaczącym (...)¹⁶⁶,

¹⁵⁷ Herbert: „Ja żyję intensywnie w historycznej przeszłości – ale nie mojej. Staram się komunikować, na tyle, na ile potrafię, z innymi cywilizacjami, z innymi ludźmi – i wspaniale w kulturze jest właśnie to, że możemy z jakimś zapisem Homera nawiązać kontakt. I ja bym chciał ten dialog prowadzić” – Zbigniew Herbert, *Światło na murze...*, op. cit., s. 118. Rymkiewicz: „Żyjemy o tyle, o ile zdołamy się skomunikować z naszymi zmarłymi (...) [R]ozmowa między nami a naszymi Wielkimi Duchami jest niezbędnym i wystarczającym warunkiem istnienia naszej kultury” – Jarosław Marek Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa: Sic! 2014, s. 19.

¹⁵⁸ Zob. Małgorzata Mikołajczak, *Światy z marzenia...*, op. cit.

¹⁵⁹ Choć dopiero od lat 70. Warto podkreślić, że ostatnie dramaty Rymkiewicza – właśnie z lat 70. – podejmowały romantyczne wątki z niemalym humorem i dystansem.

¹⁶⁰ Zresztą – nie tylko jeśli chodzi o romantyzm. Herbert z upodobaniem przywoływał Szekspira, Rymkiewicz – podkreślał wyższość Calderona nad autorem *Makbeta*. Zob. Jarosław Marek Rymkiewicz, *Ludzie dwojści (barokowa struktura postaci Słowackiego)* w: *Problemy polskiego romantyzmu*, s. III, red. Maria Żmigrodzka, Wrocław: Ossolineum 1981.

¹⁶¹ Zob. np. Małgorzata Mikołajczak, *Światy z marzenia. Echa romantyczne w poezji Zbigniewa Herberta*, op. cit., s. 91–130; Lidia Banowska, *Ironia, cnota i „strach śmieszności”*. (Herbert – Norwid), „Studia Norwidiana” 2022, nr 40, s. 37–56. W artykule tym znajduje się poręczne zestawienie innych istotnych publikacji poświęconych temu tematowi.

¹⁶² Zbigniew Herbert, *Poezja to nie rozpasana wyobraźnia, ale dyscyplina myślenia. Rozmawia Wojciech Wiśniewski*, w: Zbigniew Herbert, *Herbert nieznany...*, op. cit., s. 69.

¹⁶³ Zob. Jarosław Marek Rymkiewicz, *Mickiewicz czyli Wszystko. Z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawia Adam Poprawa*, Warszawa: Open 1994.

¹⁶⁴ J. M. Rymkiewicz, *Rozmowy polskie...*, op. cit., s. 95 (rozmowa z Maciejem Nowickim).

¹⁶⁵ Zbigniew Herbert, *Poeta wobec współczesności*, w: idem, *Herbert nieznany...*, op. cit., s. 241.

¹⁶⁶ Zbigniew Herbert, *Jak tu teraz żyć? Rozmawia Andrzej Tadeusz Kijowski*, w: idem, *Herbert nieznany*, op. cit., s. 194.

postulował pod koniec życia. Choć z drugiej strony, jak zauważył Stefan Chwin¹⁶⁷, autor *Struny światła*, „obywatel poeta”, zdaje się, nie bez pewnej satysfakcji przyjmował na siebie „mimo wszystko” rolę naczelnego autorytetu i diagnosty kondycji Polaków, zarówno przed, jak i po 1989 roku, o czym może świadczyć część przytoczonych wcześniej wypowiedzi twórcy.

Rymkiewicz, co już sygnalizowałem, jak Herbert, od początku lat dziewięćdziesiątych celował w formułowaniu dosadnych sądów dotyczących polskiej rzeczywistości. Towarzyszyły im równie śmiałe tezy historiozoficzne. Te wypowiedzi, wygłaszane przy okazji premier kolejnych części cyklu „tetralogia polska”; publikacji zaangażowanych politycznie wierszy¹⁶⁸; procesów sądowych czy tak zwanych uroczystości smoleńskich przysporzyły pisarzowi mian „krwawego wieszczą prawicy”, „wieszczą z Milanówka” czy „Wernyhory z Milanówka”¹⁶⁹. W swoich wywiadach i tekstach – nierzadko oscylujących wokół krytyki „skorumpowanych postkomunistycznych polskich elit”, co, *nota bene*, stanowiło też temat powracający w niektórych późnych wystąpieniach literackich i publicznych Herberta¹⁷⁰ – pisarz zwykł dążyć do polityzacji, a także konsolidacji rodzimej wspólnoty mieszkańców Rzeczypospolitej poprzez werbalizowanie konfliktogennych treści¹⁷¹. Praktyka ta przyczyniła się do przypisywania twórcy inspiracji m.in. schmittiańską koncepcją polityczności¹⁷². W jej ramach, jak wykladał „koronny jurysta III Rzeszy”, „specyficzne polityczne rozróżnienie, do którego można sprowadzić wszystkie polityczne działania i motywy, to rozróżnienie *przyjaciela* i *wroga*”¹⁷³.

„Jeśli rzeczywiście uzyskałem jakiś wpływ – (...) na to, co w Polsce myślano, to dlatego, że przypominałem w moich książkach, czego uczą nas dzieje polskie oraz literatura polska i jak te nauki należy rozumieć. Przypominałem to, owszem, dlatego że chciałem służyć sprawie polskiej. Jestem więc co najwyżej trochę współodpowiedzialny za to wszystko, co się (...) u nas dzieje”¹⁷⁴,

¹⁶⁷ Zob. Stefan Chwin, *Czas Biblii...*, op. cit. i *Polska Miłosza, Polska Herberta*, „Teksty Drugie” 2020, nr 6, s. 16–37.

¹⁶⁸ Chociażby wiersz *Do Jarosława Kaczyńskiego*.

¹⁶⁹ W zależności od politycznych upodobań komentatorów. Zob. *Spór o Rymkiewicza*, op. cit.

¹⁷⁰ Zob. Zbigniew Herbert, *Herbert nieznany...*, op. cit., zwłaszcza wywiady zatytułowane *Pojedynek Pana Cogito* i „*Oni wygrają...*”.

¹⁷¹ Wspólnotowość jest tu generowana za sprawą werbalnej ekskluzji z polskiego społeczeństwa jej „nieprawdziwych”, nie usposobionych patriotycznie członków. Ten etnoplastyczny ruch, za Peterem Sloterdijkem, określić można jako „schemat Synaj”. Więcej piszę o tym w tekście *Rzeczpospolita Wzniosła. Zarys ekonomii resentymentalnej (o pisarstwie Jarosława Marka Rymkiewicza, Wojciecha Wencła i Przemysława Dakowicza)*, „Ruch Literacki” 2018, z. 2, s. 213–228.

¹⁷² Ibidem, zob. też np. Zbigniew Jazienicki, *Potencja królobójstwa. Modalności wspólnoty w Wieszaniu Jarosława Marka Rymkiewicza*, w: *Imiona anomii. Literatura wobec doświadczenia stanu wyjątkowego*, red. Piotr Sadzik, Warszawa: PWN 2019, s. 273–302.

¹⁷³ Carl Schmitt, *Pojęcie polityczności*, w: idem, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. Marek Cichoński, Warszawa: Aletheia 2012, s. 254.

¹⁷⁴ Rymkiewicz we „wSieci” – „Wreszcie się stało!”, <https://www.wsieciprawdy.pl/rymkiewicz-we-wsieci-wreszcie-sie-stalo-pnews-2641.html> [dostęp 07.11.2021].

mówił skromnie autor *Żmuta*. Jednak – retoryka wzniosłości (mickiewiczowskie „słowa-czyny”), której performatywny potencjał konsekwentnie eksploatował i tematyzował również w swoich prozatorskich utworach dotyczących narodowych dziejów¹⁷⁵, cykl wierszy politycznych, gdzie wybrzmiewało regularnie wspólnotowe, polskie „my”, szafowanie diagnozami dotyczącymi kondycji i przyszłości narodu, jak się zdaje, uprawniając do rozpatrywania „pisarskiej marki”¹⁷⁶ kreowanej przez poetę z Milanówka jako próby „ponowienia” wieszczego wzoru. Potwierdza to też niezwerbalizowany *explicit*, ale dość klarowny cel „tetralogii polskiej”. Ten można oddać odnoszącymi się do dzieła Słowackiego słowami o „przemianie snów narodu” – snów dotyczących jego przeszłości i tożsamości¹⁷⁷.

Jeszcze co do bezpośredniego „zaangażowania” obu twórców w doraźne kwestie polityczne, być może zasadna byłaby obserwacja, że zarówno Herbert, deklarujący, że „język polityki i literatury są zupełnie odmienne, mentalności [te – dop. M.C.] są tak diametralnie różne”¹⁷⁸, jak i Rymkiewicz – „literatura nikomu i niczemu nie służy, ani politykom, ani...” – chyba świadomie i jawnie dążyli po 1989 roku, zresztą z pewnymi sukcesami, do narzucenia polskiej debacie publicznej języka (swojej) twórczości.

Chciałbym zwrócić się z tego miejsca – z tarasu w Milanówku, gdzie teraz rozmawiamy – do Jarosława Kaczyńskiego. Panie Premierze. Niech pan mnie uważnie posłucha. Uważam, że wygra pan te wybory, które nadchodzą. Może być i tak, że je pan przegra. Ale bez względu na to, czy pan je wygra, czy przegra, powinien pan cały czas pamiętać o tym, że to, co pan wykonał, będzie pan musiał wykonać jeszcze wiele razy. Historię Polaków trzeba będzie wiele razy poruszyć, popędzić do przodu¹⁷⁹,

¹⁷⁵ Np. mocno zabarwione ksenofobią: „zastanówcie się, ogolone łby, czy będziecie tolerancyjni, będziecie wyrozumiali i będziecie się łagodnie uśmiechali, kiedy w waszym najbliższym sąsiedztwie, w waszych blokowiskach, między waszymi blokami, obok waszych kościołów albo raczej na miejscu waszych kościołów ktoś inny, wierzący inaczej niż wy (jacyś innowiercy) zacznie stawiać swoje meczety? (Samuel Zborowski, op. cit., s. 18) lub „Pomówmy teraz o miejscach, które są pamiątkami ludowego gniewu. Przypominają one (może nie przypominają, ale powinny, komu należy, a najlepiej nam wszystkim, przypominać), że nie tylko wykształcone i światłe elity, ale także nieuczony, ciemny, dziki i rozwścieczony lud ma prawo do rządzenia Polską. Ma przynajmniej prawo do wypowiedzenia się, jak Polska, jego zdaniem, powinna wyglądać – jeśli tylko zechce się w tej sprawie wypowiedzieć (*Wieszanie*, op. cit., s. 63), stwierdzał poeta z Milanówka, przy zawartym w tekście utworu opisie lokalizacji warszawskich szubienic z 1794 roku.

¹⁷⁶ Zob. Dominik Antonik, *Autor jako marka*, „Teksty Drugie” 2012, nr 6, s. 67–76.

¹⁷⁷ Pozwala tego domniemywać chociażby wygłoszona przy okazji premiery pierwszego tomu czterościęgu wypowiedź: „Nie mieliśmy królobójców, bo Polacy byli i są niezwykle szlachetni, to jest taki naród, który nigdy nikomu nic złego nie zrobił, ani swoim władcom, ani swoim sąsiadom, nikomu”. To są jakieś dzikie brednie, jakieś historyczne nonsensy, uwłaczające Polakom (...) oraz ich historii (...). Wynikałoby z tego, że (...) nadal jeszcze jest wielu Polaków, którzy chcieliby, żeby historia Polski była czymś w rodzaju rozkosznej i niewinnej baśni. (...) Żeby to była historia Królowny Śnieżki i Siedmiu Krasnoludków. Polacy jako miłe Krasnoludki i ich mały prezydent jako Królowna Śnieżka. Tego by chcieli. Ale nic z tego”, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Rozmowy polskie w latach...*, op. cit., s. 162.

¹⁷⁸ Zbigniew Herbert, *Poeta sensu. Rozmawia Marek Oramus*, w: idem, *Herbert nieznany...*, op. cit., s. 99.

¹⁷⁹ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Rozmowy polskie...*, op. cit., s. 200.

– mówił na przykład autor *Żmuta* w 2007 roku. „Nie wiem, czy słusznie pominięto (...) pytania: Po co to wszystko? Kim właściwie jesteśmy? Dokąd dążymy? Potrafię oddzielić metafizykę od ekonomii, ale lubię, gdy spod teorii pieniądza sterczy rożek metafizyki”¹⁸⁰, pisał Herbert dziesięć lat wcześniej, komentując w publicystycznym tekście *Uwagi Pana Cogito przy stole nakrytym obrusem...* program Akcji Wyborczej Solidarność w drugiej połowie lat 90.

Wracając do tradycji romantycznej – łatwo wskazać jeszcze inny jej element, do którego stosunek różnił poetów, mianowicie: mesjanizm. Herbert – mówiąc w latach 80. o narodowym cierpieniu, tragicznej akceptacji walki i tak dalej – dopuszczał myśl, że niedola Polski i innych narodów znajdujących się w sytuacji zależności od ZSRR okaże się istotnym doświadczeniem dla świata, ale zastrzegał jednocześnie, iż jego stanowisko sytuuje się daleko od mesjanizmu¹⁸¹. Dla odmiany – Rymkiewicz, przynajmniej w swoich późnych pracach i wypowiedziach, głosił tegoż „apologię”¹⁸², w perspektywie domniemanego zagrożenia narodowej tożsamości i wolności ze strony między innymi kosmopolitycznie usposobionych „nowocześników”. Apologia ta wybrzmiewała na przykład tak:

Polacy do dziś pozostają rycerzami wolności. Wejście w polskość oznacza wejście w święty krąg, który otacza świętą wolność (...) Teraz niekiedy z szyderstwem mówi się o polskim mesjanizmie (...). Otóż studium historii naszej Rzeczypospolitej w wieku XVI wskazuje, że Polacy mieli już wówczas

¹⁸⁰ Zbigniew Herbert, *Uwagi Pana Cogito przy stole nakrytym obrusem...*, w: idem, *Węzeł gordyjski...*, op. cit., s. 714.

¹⁸¹ Zbigniew Herbert, *Płynie się...*, op. cit., s. 3.

¹⁸² „Teraz niekiedy z szyderstwem mówi się o polskim mesjanizmie o jakiejś misji, którą Polacy mogliby mieć do spełnienia, a przeświadczenie, że Polacy są narodem wybranym, bywa nawet przedmiotem dość grubych, czasem chamskich żartów. Otóż studium historii naszej Rzeczypospolitej w wieku XVI wskazuje, że Polacy mieli już wówczas wobec narodów ościennych pewną misję, którą mogą też mieć nadal – misją Polski było i pozostaje szerzenie wolności”. Jarosław Marek Rymkiewicz, Krzysztof Maślón, *Polska wolność jest najważniejsza*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 165, <https://www.rp.pl/plus-minus/art15097991-polska-wolnosc-jest-najwazniejsza> [dostęp 12.05.2026]. Rymkiewicz mówił o mesjanizmie, jednak – bazując na rozróżnieniach Andrzeja Walickiego – ma raczej na myśli misjonizm (a więc przekonanie, że narody mają do wykonania konkretną misję, o czym wprost traktuje przywołany cytat). Do mesjanizmu potrzebne byłyby jeszcze – jak tłumaczył onegdaj wspomniany Walicki – konkretny eschatologiczny horyzont i ugruntowanie w metafizyce. O nich zaś Rymkiewicz milczy lub kreuje się (w tetralogii i udzielanych w trzecim tysiącleciu wywiadach) na agnostyka bądź ateistę (nieco inaczej kreował się w latach 90. XX wieku, o czym wspominałem, ale to już temat na inną rozprawę). Zob. Andrzej Walicki, *Naród i terytorium narodowe w misjonistycznych ideologiach polskiego romantyzmu*, w: idem, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, Kraków: Universitas 2009; idem, *Mesjanistyczne koncepcje narodu i dalsze losy tej tradycji*, w: *Idee i koncepcje narodu polskiego w myśli politycznej czasów porzbiworowych*, red. Janusz Goćkowski, Andrzej Walicki, Warszawa: PWN 1977, s. 84: „ujmowanie historii jako terenu realizacji misji narodowych oraz spekulacje na temat szczególnej misji narodu własnego są charakterystyczną cechą romantycznego myślenia o narodzie, ale cecha ta nie wystarcza, aby ideologie, w których występuje, można było określać mianem mesjanizmu (...). O mesjanizmie można mówić dopiero wtedy, gdy mamy do czynienia z koncepcją historyczno-religijną o strukturze millenarystycznej, a więc taką koncepcją, która zapowiada i przywołuje radykalną, cudowną przemianę życia na ziemi, zbiorowe, ziemskie zbawienie ludzkości (...).”

wobec narodów ościennych pewną misję, którą mogą też mieć nadal – misją Polski było i pozostaje szerzenie wolności. (...) ¹⁸³.

Patos powyższej deklaracji Rymkiewicza, jak również wspomniane wcześniej śmiałe wykorzystywanie przezeń retoryki wzniosłości w poświęconych Rzeczypospolitej utworach prozatorskich i poetyckich („powiedzą że to patos – tu trzeba patosu”), są zrozumiałe. Pisarz pod koniec życia dążył bowiem do wypreparowania z dziejów Polski historii monumentalnej (w rozumieniu Nietzschego) ¹⁸⁴. Czyli typu tożsamościotwórczej narracji. Jej skuteczność gwarantowała teź wyrazistość. Wyrazistość tę zaś zapewnić miał specyficzny „atrament” wykorzystywany w rymkiewiczowskich „opowieściach”: krew (jak wiadomo wzniosłość jest estetycznym odpowiednikiem psychologicznej traumy). Wzniosłość ściśle splata się z kolei z resentymentalną ekonomią tymotyczną. Ta – przywołuję rozpoznania Petera Sloterdijka – bazuje na narracyjnym zagospodarowywaniu eksplozywnych, godnościowych afektów (esencji polityki ¹⁸⁵), których pobudzenie stanowiło, jak można sądzić, stawkę rymkiewiczowskiej literackiej performatyki ¹⁸⁶. Podobną funkcję spełniały melancholijne rozważania o zagubionej w otchłani dziejów mocarstwowej Polsce, królestwie „historycznego” – podmiotowo kształtującego swój los – narodu. To jest szalonej polskiej szlachty; wolnej, czyli: egzystencjalnie śmiałej (ponownie – życie, które nie boi się śmierci, a przecież, jak pisał Rymkiewicz, „dzisiejsi mieszkańcy Rzeczypospolitej to cienie dawnych Polaków” ¹⁸⁷).

Herbert nie pragnął Polski mocarstwowej. Nie chciał też spisywanej krwią (wydarczeniowej) historii monumentalnej. Herbertowska refleksja nad dziejami Polski i samą Historią (której „nie lubił”) nosiła raczej znamiona myślenia kynicznego. Czyli diogenejskiego z ducha przeciwstawiania ciała idei, konkretnemu – abstrakcji, prostej prawdy („tak tak – nie nie”) – uwodliwej retoryce możnych i zwycięskich, silnych ¹⁸⁸. Widać to w krytyce „ornamentatorów” czy zdobionych przez nich utopijnych projektów wypreparowywanych rzekomo ku dobru ludzkości ¹⁸⁹. Widać świetnie w tekście wiersza *Przemiany Liwiusza*, dotyczącym przewartościowania, po hekatombie dwóch wojen światowych, imperialnych dokonań starożytnego Rzymu przez XX-wiecznych Pola-

¹⁸³ Jarosław Marek Rymkiewicz, Krzysztof Masłoń, *Polska wolność jest najważniejsza*, „Rzeczpospolita”, <https://www.rp.pl/artykul/509846-Polska--wolnosc-jest--najwazniejsza.html&cid=44&template=restricted> [dostęp 15.09.2024].

¹⁸⁴ Zob. Marcin Czardybon, *Opowieść się opowiedziała...*, op. cit.

¹⁸⁵ Zob. Peter Sloterdijk, *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, przeł. Arkadiusz Żychliński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2011. Por. mój szkic *O duchu (brexitu). Z dodatkami uwag o tymotycznej stymulacji narodu w najnowszej polskiej literaturze*, „Porównania” 2021, nr 30.

¹⁸⁶ „Co wy na to Polacy?”, zapytywał, jak wiadomo; „Dacie sobie z tym radę, poradzicie sobie z waszą tolerancją, z waszą wyrozumiałością, z waszą łagodnością, którą ktoś wam wmówił (jacyś źli ludzie, którzy was nie lubią – i nie lubią waszych obyczajów, waszej przeszłości, waszych dziejów)?”.

¹⁸⁷ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Samuel Zborowski*, op. cit., s. 183.

¹⁸⁸ Zob. Peter Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, przeł. Piotr Dehnel, Wrocław: Dolnośląska Szkoła Wyższa 2008.

¹⁸⁹ Zob. Zbigniew Herbert, *Ornamentatorzy*, w: idem, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 149–150.

ków. I widać wreszcie na przykład w szkicu *Ten obrzydliwy Tersytes*, zawartym w wydanym pośmiertnie tomie *Król mrówek*:

Co robi Tersytes u Homera? – zapytuje tam Herbert – Zakłóca naradę wodzów, gani Agamemnona za to, że wojna jest dla niego okazją do bogacenia się, kolekcjonowania cennych zdobycznych brązów i ładnych niewolnic (...). A więc mamy tu do czynienia z (...) zupełnie konkretnym, materialnym powodem niezadowolenia. (...) Dziś patrzymy, bez zgody Homera, inaczej na Tersytesa. Kim był? Przedstawicielem podbitych (...). Jego jedyną bronią było złorzeczenie, bunt bezsilnych – beznadziejny, ale właśnie dlatego zasługujący na podziw i szacunek¹⁹⁰.

Kynizm doskonale rozpoznałby się w tej herbertowskiej opowieści o Tersytesie. Dziedzictwo Diogenesa konsekwentnie stanowiło przecież (najczęściej plebejski) akt protestu, oporu przeciw zakusom możnych, pod osłoną wzniosłych zewów szafujących chętnie krwią i życiem poddanych.

Tych różnic jest oczywiście znacznie, znacznie więcej. Dla przykładu: Rymkiewicz (z przyczyn „tymotycznych”) apoteozował, jako swoiste *sacrum*, Polskę dziką, szaloną. Herbert litował się nad „biednym narodem” podbitych. Rymkiewicz już w młodości, w manifestach implicytnie wykazywał przynależność polskiej literatury (a więc też kultury) do Wielkiego Teraz ogólnoswiatowego dziedzictwa twórców wszystkich epok. Herbert – podróżując w drugiej połowie XX wieku po Europie, identyfikował się w swojej polskości, po części zapewne ironicznie, jako barbarzyńca¹⁹¹ (formuła, na którą autor *Czym jest klasycyzm* nigdy by nie przystał). Polskę Rymkiewicz metaforyzował jako „tajemniczą ranę”, dla Herberta narodowa przynależność stanowiła „okrwawiony węzeł”¹⁹². Rymkiewicz skłonny był, ze sporym wahaniem, apologetyzować określenie „nacionalista”¹⁹³. Herbert nacjonalizm deprecjonował, nazywając się „patriotą”. W wy-

¹⁹⁰ Zbigniew Herbert, *Ten obrzydliwy Tersytes*, w: idem, *Król mrówek...*, op. cit., s. 44.

¹⁹¹ Co dość bezpardonowo komentował Miłosz: „Ani ty nie jesteś barbarzyńcą, ani oglądałeś tylko ogród” (18.07.1963). Zbigniew Herbert – Czesław Miłosz, *Korespondencja*, red. Barbara Toruńczyk, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2006, s. 24.

¹⁹² Zob. Zbigniew Herbert, *Rozważania o problemie narodu*, w: idem, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 274–275. Pomiędzy „raną” a „węzłem” zachodzi dość klarowna różnica dotycząca stopnia internalizacji. Innymi słowy – „rana” jest bardziej „nasza” niż węzeł (choćaby okrwawiony „naszą” posoką). Inna kwestia, że – w ujęciu Herberta – „węzeł” ten „powinien być ostatnim jaki/ wyzwalający się/ portarga”, co zmniejsza projektowany w utworze „związek” jednostki ludzkiej z jej narodem. Tym samym poniekąd ujęcie takie zbliża się do rymkiewiczowskiego twierdzenia, w myśl którego naród stanowi „niezbędną formę” człowieczeństwa (*Reytan...*, op. cit., s. 214).

¹⁹³ Jarosław Marek Rymkiewicz, Marek Cichocki, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz, *Afirmacja polskości. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem*, „Teologia Polityczna”, <https://teologiapolityczna.pl/rozmowa-z-jaroslawem-markiem-rymkiewiczem-o-afirmacji-polskosci> [dostęp 14.05.2025] – „Ja myślę, tłumaczył Cichockiemu, Karłowiczowi i Gawinowi z „Teologii Politycznej”, że ze słowem «nacionalizm» stało się coś niedobrego. Doszło do tego, że we współczesnej polszczyźnie nacjonalizm oznacza prawie to samo, co faszyzm. To jest przecież jakiś nonsens. Ja pewnych form polskiego nacjonalizmu nie lubię, na przykład nie lubię formacji endeckiej. Ale pojęcie «nacionalizm» przestało już cokolwiek znaczyć i wiadomo tylko, że mieści się w tym wszystko, co najgorsze. Niedługo nacjonalistami będą straszyc dzieci”.

stąpieniach Rymkiewicza powracały niekiedy elementy narodowego szowinizmu¹⁹⁴ – nie do pomyślenia u autora *Struny światła*. Ale przy tym – co ciekawe – obaj, powołując się na własną genealogię¹⁹⁵, podkreślali, że polskość nie zależy od pochodzenia etnicznego, obaj doceniali też wkład mniejszości w daną kulturę¹⁹⁶. Dla obu również przynależność do tej danej kultury stanowiła kwestię... wyboru.

Inny to jednak „wybór”¹⁹⁷. Przede wszystkim dlatego, że Rymkiewicz, w przeciwieństwie do Herberta, w późnych tekstach i wystąpieniach zmierzał dość konsekwentnie do kreowania autorskiej metafizyki polskości („straszna siła duchowa”, która nas „wybiera”, bo „chce nas mieć”). Stąd też dokonywany świadomie „wybór” przynależności do wspólnoty narodowej, w świetle esejów poety z Milanówka, niejako *ex post* potwierdzał jedynie to „zagarnięcie”, które już było faktem dla danej jednostki. Jednostki uprzednio już wchłoniętej przez polską kulturę i/lub spontanicznie podzielającej polski „szalony” sposób istnienia (drapowany przez twórcę *Żmuta* na wzór egzystencjalnego projektu nietzscheańskiego *Übermenscha*). To „wybór metafizyczny – jeśli sprawa przynależności narodowej decyduje się gdzieś poza naszym życiem”¹⁹⁸, pisał Rymkiewicz. Ziemia ojczysta, ojczyzna, w jego ujęciu, stanowiła przestrzeń realizowania

¹⁹⁴ Np. rozdział *Reytana...* (op. cit.) prowokacyjnie zatytułowany *Czy Polacy byli nadludźmi*.

¹⁹⁵ „Kim jestem? Trochę jestem Niemcem, trochę też Litwinem, trochę jestem Tatarem, trochę też Francuzem, może i Rosjaninem [...]. Nie mam ani kropli polskiej krwi, a w moich komórkach nie ma ani kawałeczka polskiego genu. No to dlaczego jestem Polakiem, i czy jestem Polakiem? (...) Czym (...) jest polskość? Ona nie jest ani biologiczna, ani genetyczna; ona nie bierze się z krwi, a nawet, jak pokazuje mój przykład – może dość wyjątkowy – nie bierze się z pochodzenia. Polskość to jest straszna siła duchowa i to nie my ją wybieramy, bo nie możemy tu niczego wybierać. To ona nas wybiera, ona chce nas mieć i wtedy nas wybiera. Nie ja ją wybrałem dla siebie. Myślę, że to ona mnie wybrała, bo chciała mnie mieć. Ale wybrała Was, moi drodzy, wszystkich, bo chce Was mieć. Nie należy pytać o pochodzenie, o geny, o krew. Należy tylko oddać się tej strasznej sile, a ona całą resztę za nas załatwi”, wykladał Rymkiewicz, <https://dorzeczy.pl/kraj/260089/jaroslaw-rymkiewicz-przemowienie-rymkiewicza-na-strazniku-pamieci.html> [dostęp 15.05.2025]. Herbert: „Moja rodzina pochodzi prawdopodobnie z Anglii (...). Przewędrowała całą Europę – Francję, Austrię (...) – i osiadła w Galicji” (Zbigniew Herbert, *Humanistyka to przygoda...*, op. cit., s. 08).

¹⁹⁶ Zbigniew Herbert, *Humanistyka to przygoda...*, op. cit., s. 209: „Ogromnym bogactwem każdej kultury jest wielonarodowość. Dla mnie Polska bez mniejszości, zwłaszcza bez ruchliwej, inteligentnej, żywej mniejszości żydowskiej, jest czymś zubożałym”. Podobne stanowisko da się wyczytać z rymkiewiczowskiego *Umschlagplatz* (Gdańsk: Oficyna Wydawnicza 1992). Jednocześnie warto zaznaczyć, że Rymkiewicz, w późnych pracach, podążając prowokacyjnie za myślą Emila Ciorana wielokrotnie deklarował, że „tolerancja” osłabia moce żywotne narodu (zob. moją *Opowieść – Naród – Śmierć*). Jest to widoczne chociażby w jednym z cytowanych wyżej fragmentów *Samuela Zborowskiego*, gdzie poeta z Milanówka zapytywał: „Dacie sobie z tym radę, poradzicie sobie z waszą tolerancją, z waszą wyrozumiałością, z waszą łagodnością?”. Herbert z kolei w tolerancji dostrzegał wręcz charakterystyczną dla swoje konstrukcji duchowej cnotę i wyznawał, że jest „zaszczepiony przeciw ksenofobii” (*Humanistyka to przygoda...*, op. cit., s. 208–209).

¹⁹⁷ Ibidem, s. 208

¹⁹⁸ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Reytan...*, op. cit., s. 190.

wspomnianego polskiego sposobu istnienia (lub „przestrzeń istnieniową”)¹⁹⁹. Należy też podkreślić, że tożsamość narodowa w późnej twórczości Rymkiewicza ukazywana bywała jako czynnik w niezbędny sposób kształtujący człowieczeństwo²⁰⁰. Innymi słowy – poeta zmierzał ku stworzeniu wizji integralnego członkostwa poszczególnych jednostek zjednoczonych w narodowej wspólnotcie. Potwierdzeniem tego członkostwa miała być gotowość do składania największych ofiar na ołtarzu narodowego *sacrum* – włącznie z ofiarą z własnego życia²⁰¹. Na tle opisanego radykalnego stanowiska poety z Milanówka herbertowska apologia (a nie, jak u Rymkiewicza – apoteoza) ojczyzny wybrzmiewa nader trzeźwo, odsyłając – jak zazwyczaj w przypadku autora *Struny światła* – do etosu wierności i odpowiedzialności²⁰². Przy czym, jak wiadomo, pomimo licznych impulsów kynicznych zawartych w jego twórczości, herbertowskie myślenie o narodzie i ojczyźnie zakładało warunkowe, etyczno-estetycznie motywowane, zawieszenie „trzeźwości” i „zdrowego rozsądku”, co ponownie wiedzie do eksploatowanej intensywnie przez późnego Rymkiewicza kategorii ofiary (składanej na narodowym ołtarzu).

Wypada tu jednak postawić następujące pytanie: w jaki sposób Rymkiewicz, wychodząc, o czym wspominałem wcześniej, od „słabej”, fundowanej między innymi na rozpoznaniach Schopenhauera, „ontologii”, zdolny był ferować tak pryncypialne sądy dotyczące wspólnotowych imponderabiliów²⁰³? Według mnie kwestię tę da się wyjaśnić, odwołując się do eksploatowanej zarówno przez Nietzschego, Heideggera, jak i samego Rymkiewicza kategorii dwoistości. W jej świetle wspólnotowe zewy zapisywane w wierszach politycznych i historycznych esejach stanowiłyby elementy – koniecznych dla ludzkiego życia – przedstawień, podszytych ustawicznie demoniczną, schautyzowaną przestrzenią nieokreśloności. Nie bez przyczyny ostatecznie Rymkiewicz swoje opowieści o wybranych wydarzeniach z dziejów Polski periodycznie ukazywał w esejach z „kosmicznej” perspektywy. Innymi słowy – nie bez przyczyny na przykład *Wieszanie* kończy rozdział poświęcony nie Insurekcji Kościuszkowskiej lecz... katastrofie promu

¹⁹⁹ Zob. Marcin Czardybon, *Opowieść – Naród – Śmierć...*, op. cit., s. 112.

²⁰⁰ Zob. ibidem, s. 151. Por. Jarosław Marek Rymkiewicz, *Reytan...*, op. cit., s. 214: „[Naród – dop. M.C.] [c]oś z człowieczeństwa ujmuje i coś mu dodaje. Trochę je przycina. Tak jak przycina się jaśminy, żeby lepiej kwitły; żeby ich nocny, dziki zapach snuł się po całym ogrodzie”.

²⁰¹ Marcin Czardybon, *Opowieść – Naród – Śmierć...*, s. 210.

²⁰² „Tyle dźwigamy w sobie ojczyzn/ Na jednym grzbiecie jednej ziemi / Lecz ta jedyna, której strzeże/ Liczba najbardziej pojedyncza/(...) stwierdzam tylko/ istnienie tego związku (...)// więc na koniec w formie testamentu/ żeby wiadome było:// buntowałem się/ ale sądzę że ten okrwawiony węzeł/ powinien być ostatnim jaki/ wyzwalający się// potarga” – Zbigniew Herbert, *Odpowiedź*, w: idem, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 162–163.

²⁰³ Jak np. wtedy, gdy, porównując w *Reytanie...* śmierć zdrajcy Ponińskiego i patrioty Reytana, zwraca się apostroficznie do odbiorców: „Nad tym się zastanówcie, trochę pomedytujcie, moi drodzy czytelnicy: co byłoby waszym zdaniem przyjemniejsze, jaka śmierć wydaje wam się korzystniejsza (...). Lepiej jest powoli zanurzać się w ciepłym szambie – czy lepiej jest powoli łykać potłuczone szkło? Gówno w ustach i w uszach, gówno w umyśle – czy ostre odłamki, odpryski wbijające się w krwawiącą krtań? Ja wybieram filiżankę z saskiej porcelany” – Jarosław Marek Rymkiewicz, *Reytan...*, op. cit., s. 243–244.

kosmicznego Challenger. Jak celnie wskazywał cytowany Safranski, w obliczu obojętnej kosmicznej przestrzeni w, tematyzowanym już przez Pascala, przerażeniu mogą – niepokładającego ufności w absolicie – człowieka wesprzeć, i to też jedynie doraźnie zresztą, „samodzielnie stworzone światy sensu, zwane też kulturami, w których można się do pewnego stopnia poczuć u siebie”²⁰⁴. „Lepiej umrzeć niż żyć poza kulturą”²⁰⁵, stwierdzał już w latach 70. Rymkiewicz. Lepiej umrzeć niż żyć poza narodem – oto lekcja płynąca z jego późnej twórczości. Przewrotność pisarstwa poety z Milanówka zasadzała się (między innymi) na synchronicznym właściwie konstruowaniu narodowego *sacrum*, snuciu wyrazistej historiozoficznej narracji, ferowaniu na jej podstawie „mocnych” sądów (na przykład „Tu zamiast Boga jest Polska”²⁰⁶ lub „Powstanie Warszawskie było największym wydarzeniem w historii Polski”), innymi słowy – wchodzeniu w rolę „prawodawcy polskości” i, jednocześnie, ustawicznym, nihilizującym wglądaniu za kulisy tej wznoszonej z pietyzmem, niewątpliwie wzniosłej patriotycznej „dekoracji” (na przykład schopenhuerowskie „życie jest masakra”²⁰⁷ lub – cioranowskie z ducha: „Gatunek, do którego należymy, kiedyś zniknie z pożytkiem dla planetarnej całości (...) Myślę o tym z przyjemnością”²⁰⁸). Niewykluczone, że właśnie przecucie takiej dwoistości²⁰⁹ autora *Wieszania* podyktowało Herbertowi, w liście do Barańczaka, cytowany przeze mnie znacznie wcześniej domysł *à propos* rymkiewiczowskiego tomu *Mogila Ordona*: „Może jest on [Rymkiewicz – dop. M.C.] przekorny i coś tam kompromituje?”. Być może Herbert dobrze, choć nie do końca klarownie, wyczuwał rymkiewiczowskie „als ob” („Użyłem [...] słowa, które bardzo lubię i które bardzo często pojawia się w zapisywanych przeze mnie zdaniach: jakby”, można przeczytać w *Umschlagplatz*²¹⁰).

Z poruszonym tu problemem łączy się kolejna i ostatnia już, podejmowana w tym szkicu, kwestia. Wspomniany Stefan Chwin w tekście poświęconym konfliktowi Herberta i Miłosza wskazywał, że jedna z ważniejszych różnic pomiędzy tymi poetami polegała na odmiennym myśleniu czasu (w odniesieniu do Historii). Autor *Doliny Issy*, jak dowodził badacz, pojmował go tysiącleciami, ewokując ustawicznie, jako paradygmatyczne dla historycznego trwania, doświadczenia Narodu Wybranego. W ich kontekście przypadek opresji Polski w XX wieku nie mógł stanowić precedensu, nie mógł więc również wzbudzać „etycznej gorączki”, która stanowić miała o istocie twórczości

²⁰⁴ Rüdiger Safranski, *Czas...*, op. cit., s. 131. Inna kwestia, że z takim stanowiskiem zgodziłby się również zapewne zainspirowany Elzenbergiem Herbert.

²⁰⁵ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Aleksander Fredro jest w złym humorze*, Warszawa: Czytelnik 1977, s. 85.

²⁰⁶ Jarosław Marek Rymkiewicz, Marek Cichocki, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz, *Afirmacja polskości. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem*, „Teologia Polityczna”, op. cit.

²⁰⁷ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Kinderszenen*, op. cit., s. 117.

²⁰⁸ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Wieszanie*, op. cit., s. 114.

²⁰⁹ W kwestii dwoistości pisarstwa Rymkiewicza zob. zakończenie Marcin Czardybon, *Opowieść – Naród – Śmierć...*, op. cit.

²¹⁰ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Umschlagplatz*, op. cit., s. 27.

Herberta²¹¹. Ten, co wiadome, tematyzując „piekło” komunistycznego zniewolenia, nawoływał między innymi do natychmiastowego („masz mało czasu!”) dawania „świadcstwa”. Nagłący ton Herberta, wykladał dość przekonująco Chwin, miał swoje źródło w predylekcji do odmierzania temporalnych jednostek sekundnikiem krwawych historycznych wydarzeń²¹². Wypada w tym kontekście zauważyć, że rymkiewiczowska temporalność, przynajmniej w jego późnych, *stricte* historycznych esejach, stanowi przypadek różny od koncepcji obu starszych odeń, opisywanych przez Chwina, twórców. Otóż – ponownie przydatna okazuje się tu wspomniana dwoistość. Niemalø wskazuje bowiem na to, że dopóty, dopóki Rymkiewicz pisze polską wzniosłą historiozofię, pozostaje – jak Herbert – przy liniowej, historycznej koncepcji czasu. Ostatecznie: „Ojczyzna w potrzebie”²¹³ wymaga herbertowskiego z ducha pośpiechu, podobnie jak natychmiastowej odpowiedzi domaga się pytanie: „co zrobicie z Polską co się będzie działo”²¹⁴. Jednak – gdy tylko Rymkiewicz dokonuje wglądu za „dekoracje”, za kulisy historycznego „przedstawienia”, wówczas liniowa temporalność ustępuje w jego esejach i poezjach miejsca „kołowej”, cyrkularnej. „Na końcu znowu będzie biały piasek morski i wtedy, od białego piasku, będzie mógł się rozpocząć nowy Wielki Rok”²¹⁵, pisał w *Samuelu Zborowskim*. Taka perspektywa²¹⁶ pozwala – między innymi – uchylać grozę dziejowych wydarzeń, ponieważ, ponownie odwołuję się do rozpoznów Safranskiego:

[k]oncepcja cykliczna dotyczy trwania, które nie skupia się na jednostkowej osobie. Doświadczenie cykliów oznacza (...) przeżywanie czasu nie tylko jako liniowego procesu powstawania i ginienia, lecz także jako ciągłe powracanie pór dnia i roku, faz Księżyca i ruchu Słońca, kolistych obiegów życia roślinnego i innych jego form. Czas cykliczny jest organiczny. Kto się w niego włączy, przekroczy jednostkowy proces życia, gdy pojmie swe skończone życie jako epizod szerszego procesu życia. Życie w całości odnawia się, a poszczególne istoty umierają. Często przy tym prostsze organizmy, na przykład jednokomórkowce, wytrzymują dłużej niż złożone²¹⁷.

Z objaśnieniami tymi dobrze zgadzają się na przykład słowa zapisane w *Wieszaniu*:

Ja uważam, że żadna strona ludzkiej działalności na tej potwornej planecie, w tym potwornym kole nonsensownej ewolucji, nie powinna umknąć naszej wyobraźni. Gatunek, do którego należymy, kiedyś zniknie z pożytkiem dla planetarnej całości. (...) Wtedy wszystko powróci do swojego pierwotnego porządku – koło nonsensu przestanie się nonsensownie kręcić i życie na ziemi uzyska (może odzyska) swój głęboki sens²¹⁸.

²¹¹ Zob. Stefan Chwin, *Czas Biblii i czas Pana Cogito*, op. cit.

²¹² Choć, z drugiej strony, „lekcje historii”, które Herbert pobierał podczas swoich podróży po Europie i prac nad kolejnymi esejami, skłaniały go niejednokrotnie do refleksji dotyczącej istnienia pewnych stałych mechanizmów dziejowych.

²¹³ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Do Jarosława Kaczyńskiego*, „Rzeczpospolita”, <https://www.rp.pl/publicystyka/art15253771-do-jaroslaw-a-kaczynskiego> [dostęp 15.05.2025].

²¹⁴ Ibidem.

²¹⁵ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Samuel Zborowski*, op. cit., s. 200.

²¹⁶ Łącząca się z nietzscheańskim Wielkim Kołem, również... powracającym w twórczości poety.

²¹⁷ Rüdiger Safranski, *Czas...*, op. cit., s. 205.

²¹⁸ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Wieszanie*, op. cit., s. 114.

Wart przytoczenia – ze względu na egzemplifikacyjny walor – wydaje się też następujący, na poły ironiczny, fragment *Samuela Zborowskiego*:

Natura, zmieniona przez człowieka w fantomatyczny pochod ginących gatunków (pochód fantomów świecących coraz słabiej, powoli gasnących), może jeszcze odzyskać swoją nieczłowieczą wolę istnienia. (...) Co będzie, kiedy wykasowane gatunki odzyskają swoją darwinowską realność? Kiedy planetarne życie, tożsame ze swoją wolą istnienia, upomni się o swoje niehumanitarne prawa? Wtedy rozpocznie się wielki marsz ślimaków, wielka awantura ze ślimakami, które zapragną mieszkać w miastach zmutowanych ludzi i używać kąpiele w ich wannach z hydromasażem. Które będą pochłaniać zgniłe liście kapusty oraz żółto-pomarańczowe kwiaty nasturcji w wannach z hydromasażem. No i zobaczymy, kto wtedy zwycięży – zmutowane ślimaki czy ludzie-mutanci (ja nie zobaczę)²¹⁹.

Można zaryzykować stwierdzenie, że – pomimo podejmowania usilnych starań wykroczenia poza antropocentryczną perspektywę, w tym, jak u poety z Milanówka, prób perspektywistycznych (na przykład w wierszu *Kamyk*²²⁰) – Herbert, zarówno za młodu, jak i u schyłku życia, nie byłby zdolny przystać na wyrażone w powyższych cytatach wizje.

Powracając do kwestii kluczowej dla tej części mojego szkicu, a zarazem konkludując rozważania nad problemem sytuowania się obu twórców względem „sprawy polskiej”: jak się zdaje, najistotniejsza różnica pomiędzy Herbertem i Rymkiewiczem, a więc poetami, którzy przez ostatnie dziesięciolecia dominowali wyobraźnię bliższych „prawej stronie rodzimej sceny politycznej” odbiorców literatury, zasadzała się na radykalnie odmiennym myśleniu kondycji narodu. Kondycji – warto doprecyzować – w znaczeniu właściwości, stanu lub formy (przejawiania się). O ile, jak celnie zauważył Zdzisław Najder, „Ojczyzna i naród należą, u Herberta, do podstawowych składników doli człowieka”²²¹, nie ulegają idealizacji („moja bezbronna ojczyzna” – *17 IX*; „cierpki obol ojczyzny” – z *Nike która się waha*), ukazywane są w swoim konkretnym trwaniu i łączą się z etosem obowiązku, wierności oraz konceptualizowaniem patriotyzmu jako „cnoty” i aktu „męstwa”, o tyle, jak starałem się pokazać, istnieją liczne przesłanki, by stwierdzić, że sakralizowany zwłaszcza w późnych pracach Rymkiewicza naród – choć również domaga się jak najbardziej rzeczywistych ofiar – stanowi, raz jeszcze powracam do twierdzeń Schopenhauera, element przedstawienia („szlachetne kłamstwo” według Nietzschego bądź „prawdę dynamiczną” – w ujęciu Ciorana²²²). Innymi słowy – niezbędny do i dla życia mit. Skrywa on, a zarazem łagodzi „potworność i zgrozę

²¹⁹ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Samuel Zborowski*, op. cit., s. 327.

²²⁰ Chociaż, jak zauważył słusznie Adam Zagajewski: „Kamyk broni suwerenności świata nie-ludzkiego i nie-ożywionego, postuluje niejako Kantowską rzecz samą w sobie. Gdy jednak spróbujemy podstawić poezję na miejsce kamyka, zobaczymy, że chodzi tu też o obronę tajemnicy w sztuce. Na samym końcu najważniejszego wyboru swoich wierszy Herbert mówi: chcę wam umknąć. Nie chcę, żebyście oswoili moje wiersze (my tymczasem nic innego nie robimy)” – Adam Zagajewski, *O wierszu „Kamyk”*, Fundacja Herberta, <https://fundacjaherberta.com/zbigniew-herbert/tworczosc/poeta-w-oczach-poeto-w/o-wierszu-kamyk-2/> [dostęp 15.03.2025].

²²¹ Piotr Klimczak, *Pamięć i Ojczyzna w poezji Zbigniewa Herberta*, „Biuletyn IPN” 2021, nr 9.

²²² Zob. moja *Opowieść – Naród – Śmierć*, op. cit. – zwłaszcza zakończenie.

naszego nonsensownego istnienia”. Doprecyzowując – rzecz dotyczy mitu w ujęciu zaproponowanym przez Blumenberga, ukazującym go, ten mit, jako opowieść (a przecież wszystkie eseistyczne książki Rymkiewicza ich autor określał mianem... opowieści²²³). Opowieść mającą na celu oswojenie/uśmierzenie „przemocy natury, kosmosu i świata”²²⁴, czyli „absolutyzmu rzeczywistości”²²⁵. Tym samym poeta z Milanówka ponownie, również w odniesieniu do kwestii narodowej, „nie ryzykuje rozpacz”. W przeciwieństwie do Herberta, na co – w kontekście rozważań obu poetów nad życiem pozagrobowym – zwracała uwagę Grażyna Sztukaniecka w cytowanym na początku tego szkicu artykule.

* * *

Ciąg tych zestawień mógłbym układać dalej. Każde z nich oświełaby kolejny aspekt twórczości obu pisarzy, istnieje więc szansa, że żadne nie byłoby zbędne. Pora jednak kończyć. Szkic ten, wstępnie, co pragnę podkreślić, zestawiający ze sobą wybrane aspekty dzieł obu twórców, pozwolę sobie zamknąć roboczą konkluzją-hipotezą (wymagającą pogłębionej weryfikacji w kolejnych artykułach), która, być może, najbardziej sugestywnie uwypukli zasadniczą różnicę zachodzącą (?), moim zdaniem, pomiędzy tymi dwoma, niejednokrotnie bliskimi przecież sobie, poetami. Otóż: pisarstwo Herberta i Rymkiewicza organizują inne geometrie literackiej wyobraźni. Emblematem herbertowskiej byłaby, mogłaby być, (napięta) „struna” zaczerpnięta z tytułu debiutanckiego tomu twórcy. Drugą reprezentować mógłby żmut i jego opis otwierający pierwszą odsłonę rymkiewiczowskiego cyklu o życiu Adama Mickiewicza. „Uwielbiał tautologię/ tłumaczenie/ *idem per idem*// że ptak jest ptakiem/ niewola niewolą// nóż nożem/ śmierć śmiercią// kochał płaski horyzont/ linię prostą/ przyciąganie ziemi (...)” – można przeczytać w wierszu *Pan Cogito i wyobraźnia*²²⁶. Z kolei na pierwszych stronach „niekończącej się” opowieści o życiu Mickiewicza Rymkiewicz pisał:

Co to jest żmut? (...) [T]o bezładnie poplątane włosy, sznurki, tasiemki. Można by ewentualnie zamiast o żmucie mówić o splocie, ale (...) splot może być również spleciony ładnie i porządnie. (...) Przeszłość jako żywy kołtun, żywy żmut. Może, jeśli rozplącze się ją, czyli uporządkuje, z tego poplątania ulotni się – jak w przypadku obcięcia kołtuna – ta odrobina życia, odrobina ciepła, która przetrwała w ciemności, w centrum bezładnego żmutu. (...) [B]ardzo zależy mi na tej odrobinie życia, która jest tam, w głębi żmutu, kuczmy. (...) ²²⁷.

Podsumowując: linia prosta – kłęb, kuczma; struna światła – żmut.

²²³ Zob. Marcin Czardybon, *Opowieść się opowiedziała...*, op. cit.

²²⁴ Zob. Hans Blumenberg, *Praca nad mitem*, przekład opracowali Kamilla Najdek, Michał Herer i Zbigniew Zwoliński, Warszawa: Oficyna Naukowa 2009, s. 3–56. Por. Franz Josef Vetz, *Człowiek jako niemożliwość. Antropologia fenomenologiczna*, przeł. Wiesław Małecki, „Analiza i Egzystencja” 2012, nr 19, https://bazhum.muzhp.pl/media/texts/analiza-i-egzystencja/2012-tom-19/analiza_i_egzystencja-r2012-t19-s247-269.pdf [dostęp 14.05.2025].

²²⁵ Zob. Hans Blumenberg, *Praca nad mitem*, op. cit., s. 3–56.

²²⁶ Zbigniew Herbert, *Pan Cogito i wyobraźnia*, w: idem, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 460–462.

²²⁷ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Żmut*, Warszawa: Sic! 2005, s. 5–6.

References

- Abramowska Janina, *Czy to jest klasycyzm?*, w: eadem, *Rekonstrukcje i konstrukcje*, Studia literackie, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2003.
- Ankersmit Frank, *Język a doświadczenie historyczne*, w: *Narracja, reprezentacja, doświadczenie: studia z teorii historiografii*, red. i wstęp Ewa Domańska, red. nauk. Ryszard Nycz, Kraków: „Universitas” 2004.
- Antonik Dominik, *Autor jako marka*, „Teksty Drugie” 2012, nr 6, s. 67–76.
- Banowska Lidia, *Ironia, cnota i „strach śmieszności”. (Herbert – Norwid)*, „Studia Norwidiana” 2022, nr 40.
- Barańczak Stanisław, *Nieufni i zadufani: romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*, Wrocław: Ossolineum 1971.
- Barańczak Stanisław, *Uciekinier z utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Warszawa – Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001.
- Beylin Marek, *Pisarz i wściekły*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 158.
- Blumenberg Hans, *Praca nad mitem*, przekład opracowali Kamilla Najdek, Michał Herer i Zbigniew Zwoleński, Warszawa: Oficyna Naukowa 2009.
- Blumenberg Hans, *Światło jako metafora prawdy: przedpole filozoficznego kształtowania pojęć*, przeł. Zbigniew Zwoleński, „Kronos. Metafizyka Kultura Religia” 2013, nr 2.
- Błoński Jan, *Czym jest, czym mógł być klasycyzm*, w: idem, *Odmarsz*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1978.
- Chwin Stefan, *Czas Biblii i czas Pana Cogito. O istocie sporu Herberta z Miłoszem*, w: *Poznanie Miłosza 3:1998–2010*, red. Aleksander Fiut, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2011.
- Citko Henryk, *Kalendarium życia i twórczości Zbigniewa Herberta 1924–1998*, tom II, Warszawa: IBL 2025.
- Chrzanowski Tadeusz, *Pan Cogito a sztuka*, w: *Czas i wyobrażenia. Studia nad plastyczną i literacką interpretacją dziejów*, red. Małgorzata Kitowska-Lysiak, Elżbieta Wolicka, Lublin: TN KUL 1995.
- Czardybon Marcin, *„Opowieść się opowiedziała. Tylko to było jej i moim celem. O „tetralogii polskiej” Jarosława Marka Rymkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 2023, z. 3.
- Czardybon Marcin, *O duchu (brexitu). Z dodatkami uwag o tymotycznej stymulacji narodu w najnowszej polskiej literaturze*, „Porównania” 2021, nr 30.
- Czardybon Marcin, *Opowieść – Naród – Śmierć. O późnym pisarstwie politycznym Jarosława Marka Rymkiewicza*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2024.
- Czardybon Marcin, *Rzeczpospolita Wzniosła. Zarys ekonomii resentymentalnej (o pisarstwie Jarosława Marka Rymkiewicza, Wojciecha Wencła i Przemysława Dakowicza)*, „Ruch Literacki” 2018, z. 2, s. 213–228.
- Dakowicz Przemysław, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Poeta jest śpiewakiem – ma wyśpiewać życie*, w: Przemysław Dakowicz, *Lustra tradycji*, Łódź: Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego 2018.
- Deleuze Gilles, *Falda. Leibniz a barok*, przeł. Mateusz Janik, Sławomir Królak, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2014.
- Demińska-Pawelec Joanna, *„Poezja jest sztuką rytmu”. O świadomości rytmu w poezji polskiej XX wieku. Miłosz – Rymkiewicz – Barańczak*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010.
- Demińska-Pawelec Joanna, *Rymkiewicz w cieniu Miłosza*, „Ruch Literacki” 2012, z. 2.
- Dybek Jakub, *Ja stoję, ja tańczę, ja walczę*, „Frona” 2015, nr 76.
- Dziadek Adam, *Apologia twórczej swobody. Eseje Zbigniewa Herberta: opis – uobecnianie – interpretacja*, w: *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, cz. II, red. Józef Maria Ruszar, Lublin: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium” 2006.

- Elzenberg Henryk, *Troska o myśl (O początkach mojego filozofowania)*, w: idem, *Próby kontaktu*, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 1986.
- Foucault Michel, *Ład*, przeł. Ewa Rządowska, „Pamiętnik Literacki” 1970, nr 2.
- Franaszek Andrzej, *Herbert. Biografia*, t. 2, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 2018.
- Franaszek Andrzej, *Niewierny Tomasz*, Fundacja Zbigniewa Herberta, <https://fundacijaherberta.com/zbigniew-herbert/tworczosc/eseje/ksiazki-eseistyczne-zbigniewa-herberta/niewierny-tomasz/>.
- Garbal Łukasz, *Jak powstawał List 34*, „Wolność i Solidarność” 2012, nr 4.
- Gogler Paweł, *Poezja Zbigniewa Herberta w świecie sztuk pięknych*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 1.
- Gontarczyk Piotr, *10 dzielnych ludzi*, Poznań: Zysk i S-ka 2010.
- Gruntkowska Dominika, *Jak czytać/pisać historię? Wobec sztuki literatury i przeżycia*, „Analiza i Egzystencja” 2016, nr 36.
- Heidegger Martin, *Bycie i czas*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1994.
- Herbert Zbigniew – Czesław Miłosz, *Korespondencja*, red. Barbara Toruńczyk, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2006.
- Herbert Zbigniew, *„Mistrz z Delft” i inne utwory odnalezione*, Warszawa: Wydawnictwo Zeszytów Literackich 2008.
- Herbert Zbigniew, *Dramaty*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1997.
- Herbert Zbigniew, *Herbert nieznany. Rozmowy*, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.
- Herbert Zbigniew, *Wiersze zebrane*, opracowanie edytorskie Ryszard Krynicki, Kraków: Wydawnictwo a5 2008.
- Herbert Zbigniew, *Król mrówek: prywatna mitologia*, zrekonstruować próbował, przypisami i posłowiem opatrzył Ryszard Krynicki, Kraków: Wydawnictwo a5 2023.
- Herbert Zbigniew, *Martwa natura z wężidłem*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1993.
- Herbert Zbigniew, Stanisław Barańczak, *Korespondencja (1972–1996). Z faksymilami listów, zapisków, wierszy dla przyjaciół oraz aneksem*, red. i oprac. Barbara Toruńczyk, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2005.
- Herbert Zbigniew, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, Warszawa: Biblioteka „Więzi” 2001.
- Hryniewicz Karol, *Cogito i dubito. Dyskurs estetyczny w poezji Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza*, Kraków: Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk 2014.
- Jazienicki Zbigniew, *Potencja królobójstwa. Modalności wspólnoty w Wieszaniu Jarosława Marka Rymkiewicza*, w: *Imiona anomii. Literatura wobec doświadczenia stanu wyjątkowego*, red. Piotr Sadzik, Warszawa: PWN 2019, s. 273–302.
- Juchowski Piotr, *„Domagamy się zmiany polityki kulturalnej”. List 34 i jego konsekwencje*, Muzeum Historii Polski, <https://muzhp.pl/wiedza-on-line/domagamy-sie-zmiany-polityki-kulturalnej-list-34-i-jego-konsekwencje>.
- Kalandyk Mariusz, *Poetycki światopogląd Jarosława Marka Rymkiewicza. Próba antropologii literackiej*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2015.
- Kalukin Rafał, *Jarosław Rymkiewicz – prawy poeta*, <https://www.newsweek.pl/polska/w-newsweeku-jaroslaw-rymkiewicz-prawy-poeta/8j16hmy> [dostęp 13.05.2025].
- Klecel Marek, *Ostatni spór o Herberta*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/76420,Ostatni-spor-o-Herberta.html>.
- Klimczak Piotr, *Pamięć i Ojczyzna w poezji Zbigniewa Herberta*, „Biuletyn IPN” 2021, nr 9.
- Konończuk Barbara, *Zbigniewa Herberta podróże do przeszłości*, „Zeszyty Naukowe. Uniwersytet Zielonogórski”, Seria Scripta Humana 2013, t. 1.
- Kosińska Agnieszka, *Miłosz w Krakowie*, Kraków: Znak 2015.

- Krzemień Teresa, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Koniec z imitacjami*, w: Teresa Krzemień, *Znajomi nieznajomi*, Warszawa: Czytelnik 1977, s. 187–192.
- Lichocka Joanna, *Rymkiewicz-Genealogia*, Warszawa: Evviva L'Arte 2021.
- Lickiewicz Paweł, Prof. Jarosław Marek Rymkiewicz: Polacy muszą poznać prawdę o Smoleńsku, „Super Express”, <https://polityka.se.pl/wiadomosci/prof-jarosaw-marek-rymkiewicz-10-kwietnia-skonczy--aa-X92R-mfoi-Hbu4.html>.
- Lipka Krzysztof, *Definicja muzyki Pana Cogito*, „Konteksty” 2024, nr 1–2.
- Lisak-Gębala Dobrawa, „Energia” metafor w ekfrazach eseistycznych, „Pamiętnik Literacki” 2011, nr 3, s. 137–156.
- List, „Dziennik Polski”, rok XX, nr 111 (6303), 12.05.1964.
- Marzec Grzegorz, *Hermeneuta i historia. Rymkiewicz w bakecie*, Warszawa: IBL PAN 2012.
- Michalski Cezary, *Nowa żdanowszczyzna*, „Debata” 1993, nr 1.
- Michnik przeciw poecie, „NOWY EKRAN TV”, <https://www.youtube.com/watch?v=PS3y32IdcGE>.
- Mikołajczak Małgorzata, *Od Orfeusza do Arijona. Pieśń i muzyka w świecie poetyckim Zbigniewa Herberta*, „Pamiętnik Literacki” 2002, nr 2.
- Mikołajczak Małgorzata, *Światy z marzenia. Echa romantyczne w poezji Zbigniewa Herberta*, Kraków: Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk 2013.
- Nawarecki Aleksander, *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław – Warszawa – Kraków: Ossolineum 1991.
- Obywatel Poeta. Film dokumentalny o Zbigniewie Herbercie, 2000, reż. Jerzy Zalewski, https://www.youtube.com/watch?v=W-2e3p_S_Qc [dostęp 04.05.2025].
- Pryzmat: Rymkiewicz (rozmowa Marcina Jaworskiego, Joanny B. Bednarek i Przemysława Czalińskiego), „Czas Kultury”, <https://czaskultury.pl/artikul/pryzmat-rymkiewicz/>.
- Przybylski Ryszard, *To jest klasycyzm*, Warszawa: Czytelnik 1978.
- Przybylski Ryszard, Tadeusz Różewicz, *Listy i rozmowy 1965–2014*, podała do druku, opracowała i wstępem opatrzyła Krystyna Czerni, Warszawa: Sic! 2019.
- Rozmus Jacek, *Zbigniew Herbert w ogrodzie sztuk. Szkice literackie*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2007.
- Ruszar Józef Maria, *Prawda i piękno. Szkice o filozofii i ekfrazach w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków: Instytut Literatury 2024.
- Ruszar Józef Maria, *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków: Wydawnictwo Trans-Atlantyk 2014, s. 116.
- Rymkiewicz do Michnika: Zostaniesz zapamiętany jako wróg wolności, „wPolityce”, <https://wpolityce.pl/polityka/106132-rymkiewicz-do-michnika-zostaniesz-zapamietany-jako-wrog-wolnosci>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, „Polskość to straszna siła duchowa”. Przemówienie Jarosława Rymkiewicza na Strażniku Pamięci, „Do Rzeczy”, <https://dorzeczy.pl/kraj/260089/jaroslaw-rymkiewicz-przemowienie-rymkiewicza-na-strazniku-pamieci.html>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Adam Mickiewicz odjeżdża na żółtym rowerze*, Warszawa: Evviva l'Arte 2018.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Aleksander Fredro jest w złym humorze*, Warszawa: Czytelnik 1977.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Anatomia*, Warszawa: Czytelnik 1970.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Czym jest klasycyzm*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1967.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Do Jarosława Kaczyńskiego*, „Rzeczpospolita”, <https://www.rp.pl/pu-blicystyka/art15253771-do-jaroslaw-a-kaczynskiego>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Do widzenia gawrony*, Warszawa: Sic! 2006.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa: Sic! 2014.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Kinderszenen*, Warszawa: Sic! 2008.

- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Krzesło*, „Twórczość” 1970, nr 1.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Listy do Zbigniewa Herberta ze zbiorów Biblioteki Narodowej.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Ludzie dwoiści (barokowa struktura postaci Słowackiego)*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, s. III, red. Maria Żmigrodzka, Wrocław: Ossolineum 1981.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Mickiewicz czyli Wszystko. Z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawia Adam Poprawa*, Warszawa: Open 1994.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Moje dzieło pośmiertne*, Kraków: Wydawnictwo Znak 1993.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Oświadczenie Jarosława Marka Rymkiewicza*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,75410,1707895.html>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Pastuszek Chełmońskiego*, Warszawa: Sic! 2013.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Reytan. Upadek Polski*, Warszawa: Sic! 2014.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Rozmowy polskie w latach 1995–2008*, Warszawa: Sic! 2009.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Samuel Zborowski*, Warszawa: Sic! 2010.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Światło księżycy, Metempsychoza. Druga księga okostychów*, Warszawa: Fundacja Evviva l’Arte 2017.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Wieszanie*, Sic! Warszawa 2007.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Zachód słońca w Milanówku*, Warszawa: Sic! 2013.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Znak niejasny bań półżywa*, Warszawa: Polski Instytut Wydawniczy 1998.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Żmut*, Warszawa: Sic! 2005.
- Rymkiewicz ma przeprosić Agorę. Rymkiewicz: *Michnik to trup, a „GW” powinna zniknąć*, „Wirtualne Media”, <https://www.wirtualnemedial.pl/artyku/rymkiewicz-ma-przeprosic-agore-rymkiewicz-michnik-to-trup-a-gw-powinna-zniknac>.
- Rymkiewicz we „wSieci” – „Wreszcie się stało!”, <https://www.wsieciprawdy.pl/rymkiewicz-we-wsieci-wreszcie-sie-stalo-pnews-2641.html>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Bohdan Pocię, „O poezji, muzyce i kotach – rozmowa Pocię z Rymkiewiczem w Milanówku”, „Arcana” 1999, nr 5.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Bohdan Pocię, *Rozmowa Pocię z Rymkiewiczem w Milanówku*, „Podkowiński Magazyn”, <https://www.podkowiaskimagazyn.pl/archiwum/rozmowa24.htm>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Cezary Michalski, *O wieszaniu i Polsce nie dla Polaków*, „Arcana” 2004, nr 6.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Jerzy Morawski, *Dlaczego jestem taki wściekły*, „Życie Warszawy” 1993, nr 113.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Krzysztof Masłoń, *Polska wolność jest najważniejsza*, „Rzeczpospolita”, <https://www.rp.pl/artyku/509846-Polska--wolnosc-jest--najwazniejsza.html&cid=44&template=restricted>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Marek Cichocki, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz, *Afirmacja polskości. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem*, „Teologia Polityczna”, <https://teologiapolityczna.pl/rozmowa-z-jaroslawem-markiem-rymkiewiczem-o-afirmacji-polskosci>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Szewc Piotr, *O sarmatach, motłochu i ciemności poezji*, „Nowe Książki” 2001, nr 8.
- Safranski Rüdiger, *Czas. Co czyni z nami i co my czynimy z niego*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa: Czytelnik 2017.
- Safranski Rüdiger, *Zło. Dramat wolności*, przeł. Ireneusz Kania, Warszawa: Czytelnik 1999.
- Samosiej Joanna, *Herbert i Nowa Fala. O wierszu Do Ryszarda Krynickiego – list*, w: *Dlaczego Herbert. Wiersze, komentarze, interpretacje*, red. Marzena Woźniak-Łabieniec, Jerzy Wiśniewski, Łódź: Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego 2004.

- Schmitt Carl, *Pojęcie polityczności*, w: idem, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. Marek Cichocki, Warszawa: Aletheia 2012.
- Schopenhauer Arthur, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1, przeł. Jan Garewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1994.
- Siwicka Dorota, Marek Bieńczyk (red.), *Nasze pojedynki o romantyzm*, Warszawa: Wydawnictwo IBL 1995.
- Sloterdijk Peter, *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, przeł. Arkadiusz Żychliński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2011.
- Sloterdijk Peter, *Krytyka cynicznego rozumu*, przeł. Piotr Dehnel, Wrocław: Dolnośląska Szkoła Wyższa 2008.
- Spór o Rymkiewicza*, red. Tomasz Rowiński, Warszawa: Fronda PL 2012.
- Stala Marian, *Poeta i polityka*, „Tygodnik Powszechny”, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/poeta-i-polityka-143812>.
- Sztukaniecka Grażyna, *Spotkanie pod dębami. Zbigniew Herbert i Jarosław Marek Rymkiewicz wobec pytania o sens śmierci*, w: *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseiści*, red. Józef Maria Ruzsar, Lublin: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium” 2006.
- Śmierć Mickiewicza. Teksty i rozmowy w Roku Mickiewiczowskim 2005*, red. K. Czeczot, Warszawa: IBL PAN 2008.
- Świetlicki nie chce Nike*, „Gazeta Wyborcza”, <https://wyborcza.pl/7,75410,16031475,swietlicki-nie-chce-nike.html>.
- Tomaszewska Grażyna, *Obojętność świata a pragnienie sensu: Zbigniew Herbert, „Dęby”, „Filoteknos: literatura dziecięca, mediacja kulturowa, antropologia dzieciństwa”* 2020, nr 10.
- Trznadel Jacek, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Nieśmiertelny Stalin i złowieszcze więzienie nudy. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem (23 marca 1985)*, w: Jacek Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin: Wydawnictwo „Test” & Zakłady Wydawnicze „Versus” 1990.
- Trznadel Jacek, *Zapamiętałem Herberta uśmiechniętego*, wywiad z Jackiem Trznadlem, „Życie”, 12 VII 2001.
- Vetz Franz Josef, *Człowiek jako niemożliwość. Antropologia fenomenologiczna*, przeł. Wiesław Małecki, „Analiza i Egzystencja” 2012, nr 19, https://bazhum.muzhp.pl/media/texts/analiza-i-egzystencja/2012-tom-19/analiza_i_egzystencja-r2012-t19-s247-269.pdf [dostęp 14.05.2025].
- Waliński Andrzej, *Mesjanistyczne koncepcje narodu i dalsze losy tej tradycji*, w: *Idee i koncepcje narodu polskiego w myśli politycznej czasów porządków*, red. Janusz Goćkowski, Andrzej Waliński, Warszawa: PWN 1977.
- Waliński Andrzej, *Naród i terytorium narodowe w misjonistycznych ideologiach polskiego romantyzmu*, w: idem, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, Kraków: Universitas 2009.
- Wiśniewski Jerzy, *Muzyka w twórczości Zbigniewa Herberta*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2003, nr 6.
- Wojda Dorota, *„Aleksander Fredro jest w złym humorze”: hermeneutyka Jarosława Marka Rymkiewicza wobec totalitaryzmu*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2005, nr 4.
- Wójcik Tomasz, *Późna twórczość wielkich poetów. Dramat formy*, Warszawa: Elipsa 2005.
- Zagajewski Adam, *O wierszu „Kamyk”*, Fundacja Herberta, <https://fundacijaherberta.com/zbigniew-herbert/tworczosc/poeta-w-oczach-poetow/o-wierszu-kamyk-2/>.
- Zwarycz-Łazicka Agnieszka, *Wrażliwość na świat przedmiotów i pokusa opisywania: Zbigniew Herbert i Francis Ponge*, „Rocznik Filozoficzny Ignatianum” 2021, nr 2.